
3

NUMER
ROCZNIK VIII

**RZECZY
PIĘKNE**

ORGAN MUZEUM
PRZEMYSŁOWEGO
W KRAKOWIE



ADRES REDAKCJI: MIEJSKIE MUZEUM PRZEMYSŁOWE IMIENIA DRA ADRJANA
BARANIECKIEGO. » » KRAKÓW, UL. SMOLEŃSKA NR. 9. « « TELEFON: 1339.

TREŚĆ NUMERU:

STANISŁAW MACHNIEWICZ: ESTETYKA MASZYNY str. 61. — KAZIMIERZ WITKIEWICZ: OŁ-
TARZE BOGDANA TRETERA str. 71. — N. R.: OPRAWY ZAKŁADU ROBERTA JAHODY str. 73. —
STANISŁAW DĄBROWSKI: WYWIESZKI CECHOWE TORUŃSKIE str. 78. — POWSZECHNA WY-
STAWA KRAJOWA W 1929 ROKU str. 86. — REDAKCJA: BŁ. P. INŻ. JÓZEF SARE 1850—1929
str. 88. — KS. DR. TAD. KRUSZYŃSKI: † FELIKS JASIEŃSKI str. 89. — KS. DR. TAD. KRUSZYŃ-
SKI: † ZYGMUNT HENDEL str. 90. — KRONIKA str. 90. — KSIĄŻKI I CZASOPISMA str. 92. —
HISTORJA SZKOŁY, JEJ CEL I ZADANIE str. 95.

ILUSTRACJE W TEKŚCIE:

Pierwsza lokomotywa kolejowa. Pierwszy wagon kolejowy i inne ilustracje. Ołtarze (boczne) w kościele para-
fjalnym w Laszkach. Projektował arch. B. Treter, wyk. „W. Bober i Syn“ Kraków. Ołtarz N. M. P. w Bieża-
nowie, fundacji kolejarzy. Proj. arch. B. Treter, wykonała firma „W. Bober i Syn“ w Krakowie. Jubileuszowa
monografia ks. Misjonarzy, proj. Fr. Seiferta. Modlitewnik dla kobiet z wieku XVI. Proj. Fr. Seiferta. Mona-
chomachja ozdobn. wyd. Z Stryjeńskiej. Proj. Fr. Seiferta. Mszał ze skarbca bazyliki OO. Franciszkanów
w Krakowie. Proj. Fr. Seiferta. Mszał rzymski ze skarbca kościoła św. Mikołaja w Krakowie. Proj. Fr. Seiferta.
Gospoda Cechów Zjednoczonych w Toruniu. Wywieszka murarska. Wywieszka cieśli. Wywieszka kowali (pod-
kuwaczy). Wywieszka ślusarzy i rusznikarzy. Wywieszka cechu piekarskiego. Wywieszka cechu rzeźników.
Wywieszka kołodzieji i bednarzy. Wywieszka cechu młynarzy. Wiceprezydent miasta Krakowa, Inż. Józef Sare.

REDAKTOR W POZNANIU
MARJAN ZIÓŁKOWSKI
GÓRNA WILDA NR. 122.

NACZELNY REDAKTOR
KAZIMIERZ WITKIEWICZ
KRAKÓW, SMOLEŃSKA 9.

REDAKTOR W WARSZAWIE
CZESŁAW MŁODZIANOWSKI
DYR. TOW. POPIERANIA PRZEM. LUDOWEGO
WARSZAWA, UL. TAMKA NR. 1

POJEDYNCZY NUMER „RZECZY PIĘKNYCH“ WRAZ Z PRZESYŁKĄ I OPAK. 4 ZŁ.
CENY OGŁOSZEŃ: CAŁA STRONA 60 ZŁ. 1/2 STR. 32 ZŁ. 1/4 STR. 17 ZŁ. 1/8 STR. 10 ZŁ.

RZECZY PIĘKNE

ROCZNIK VIII » » NUMER 3 « « MARZEC 1929

ESTETYKA MASZYNY.

OŚWIADCZAMY, ŻE BLASK WSZECHŚWIATA SIĘ WZMÓGŁ, PRZYBYŁO MU NOWE PIĘKNO. PIĘKNO CHYŻOŚCI. AUTOMOBIL WYŚCIGOWY, KTÓREGO PUDŁO RURAMI ZDOBIONE, CO JAK WĘŻE OLBRZYME PARSKAJĄ RAZ WRAZ WYBUCHOWYM TCEM, RYCZĄCY AUTOMOBIL, CO PĘDZI JAK PO KARTACZACH, PIĘKNIEJSZY JEST NIŻ NIKE Z SAMOTHRAKI.
F. T. MARINETTI, MANIFEST FUTURYSTÓW OGŁOSZONY WE FIGARO 20 II. 1909.

Jeżeli z przytoczonych słów Marinetti'ego odrzucimy blask przenośni poetyckiej, to wówczas stanie przed nami śmiałe stwierdzenie faktu, że nasza współczesność zdobyła nowe elementy piękna przez chyżość i dostosowanie do niej przedmioty. Tych elementów sztuki epoki minionie prawie że nie znały, powstanie ich zatem musiało wyłonić zupełnie nowe możliwości i koncepcje piękna, niezależne od wszystkiego, na lotu historycznego, dalekie od tego, co zwykliśmy rozumieć pod słowem styl historyczny, zrodzone i przeznaczone wyłącznie dla ruchu i lotu. Jeżeli te nowe formy określamy jako piękne, a może nawet i bardzo piękne, to nie od rzeczy będzie, podać rozważaniu, czy są one istotnie tak piękne i na czym to ich ewentualne piękno polega. Nie wiem dzięki jakiemu przypadkowi przy-

zwyczailiśmy się za piękno uważać tylko to, co jest obrazem, rzeźbą lub architekturą, niechętnie rozciągając to po-



jęcie na jakiegokolwiek innej przedmioty użytkowe. Teorie estetyczne wprost nabierały skłonności do osądzenia wszystkiego, co ma jakąś bezpośrednią wartość użytkową, za rzeczy podrzędnej wartości, nie podpadające pod miano rzeczy artystycznych i prawdziwie pięknych.

Jakżeż znamienny jest w tej mierze głos Łuk. Górnickiego z r. 1566, który w swoim „Dworzanie“ nie wahał się napisać: „Wokrećcie, a co jest potrzebniejszego, jako maszty, jako żagle, jako powrozy, co to trzymają? a wdy te rzeczy mają tyle ozdoby w sobie, iż kto na to patrzy, mnima, aby nie tak wiele dla pożytku, jako dla napaśienia oczu to było uczyniono. Filary kształ-

towne trzymają na sobie w kościelech wysokie sklepy, i nie mniejsza jest z tego oczom uciecha, niż pożytek kościołowi... A tak piękność wszędzie tam ma miejsce, gdzie ma być co dobrego“. Ileż prawdy kryją w sobie te dziwnie proste i piękne słowa wygrzebane z pod pyłu wieków! Czyż nie są one doskonałym stwierdzeniem tego, że użytkowość danego przedmiotu nic nie ujmuje jego estetycznej wartości, o ile ją naturalnie dotyczący przedmiot posiada? Co ciekawsze, piękno tych użytkowych przedmiotów w znacznej mierze z tego wynika, że ich formy i układ doskonale dostosowują się do spełnienia tych zadań, jakie im nałożono i przeznaczono. A zatem piękno może, choć nie musi, wpływać z form, celowo do pełnienia danych funkcji przystosowanych. Jeżeli przyjrzymy się jakiemukolwiek przedmiotowi użytkowemu czasów dawniejszych, to uderzy nas wówczas, iż każdy nosi na sobie niezatarte piętno swej epoki, ze wszystkimi jej właściwościami i upodobaniami konstruktywnymi i zdobniczymi, zarówno dodatnimi jak ujemnymi.

Życie współczesne pod niejednym względem różni się zasadniczo od form, właściwości i życia którejkolwiek z epok minionych. Rozliczne składają się na to przyczyny. Jedną z najbardziej istotnych jest opanowanie przez człowieka współczesnego w bardzo wysokim stopniu ruchu, chyżości i przestrzeni, a tem samem i czasu. Ponadto człowiek naszego stulecia opanował powietrze i głębie morskie, spełniając tem samem niedościgłe, jak się zdawało, ma-

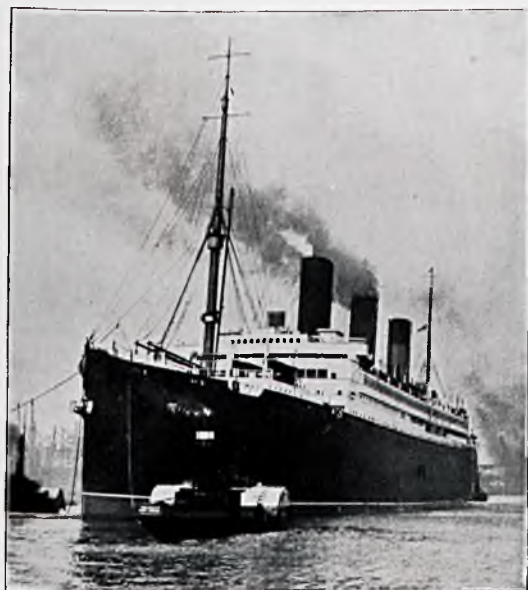
żenia poetów i fantastów czasów dawniejszych. Wszystkie te wymienione zdobycze nie mogły nie wywrzeć jak najgłębiej sięgającego wpływu na duszę i psychikę. Skala życia, przeżywania i odczuwania wzrosła niepomniernie i wzbogaciła się nieznanymi, dotychczasowemu człowiekowi, pierwiastkami, co musiało znowu wywrzeć wybitny wpływ na sztukę. Potężny człowiek

nowoczesny, opanowujący przestworza i głębie morskie, władca fal elektrycznych różnego rodzaju, posiadacz telefonów, radja a ostatnio wyposażony w możność widzenia na odległość, nie może już pomieścić się we formach artystycznych, wypracowanych dotychczasowymi tradycjami i upodobaniami estetycznymi. Musiał zatem zacząć szukać nowych form, któreby stały się wyrazem nowego życia, nowych potrzeb i nowych środków.

Syntetycznym wyrazem tych wszystkich zmienionych warunków życia jest sztuka, a zwłaszcza na jej tle uwidaczniająca się coraz wyraziściej, forma, pojęta jak najogólniej. Tę ogólnie

pojmowaną formę, przejawiającą się prawie że w każdym tworze artystycznym danej epoki, zwykliśmy nazywać stylem. Nowoczesne życie wyłoniło ze siebie takie bogactwo najrozmaitszych form, tworzących elementy nowego stylu, opartych jednak o jakąś wspólnotę, że ogół ich dałby się zastosować do wszystkich dziedzin życia dzisiejszego. Jeżeli ten moment już nie nastąpił, to jesteśmy w przededniu jego powstania. Takim syntetycznym tworem naszej epoki, z którego wzięły i biorą początek najróżnorodniejsze formy inne, mające służyć przedewszyst-

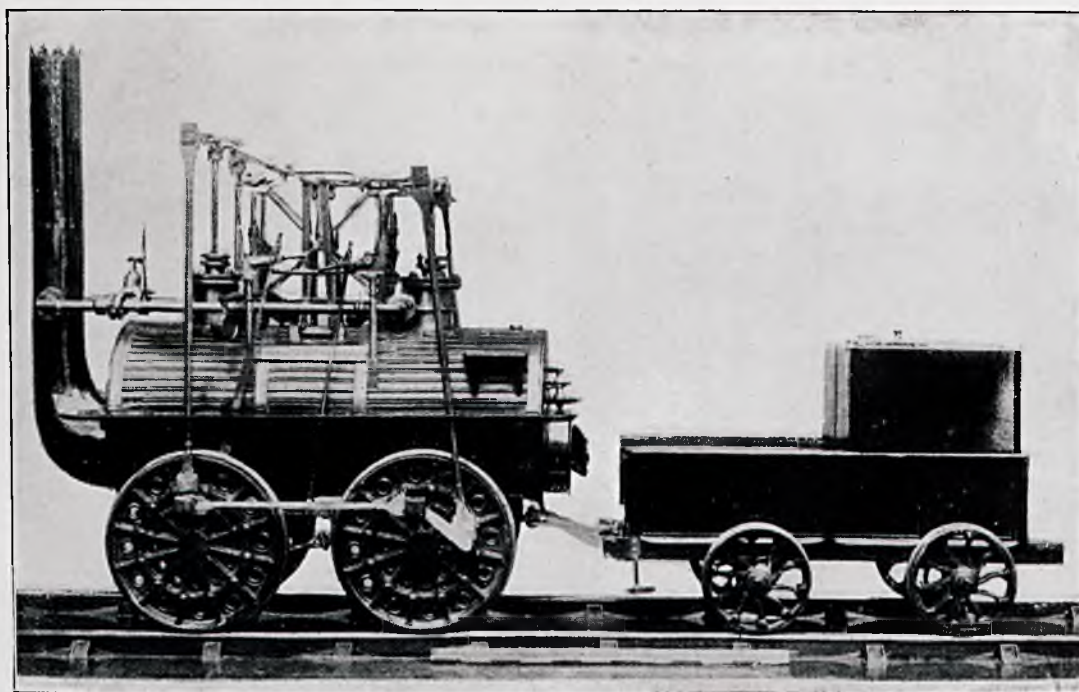




kiem architekturze, jest maszyna. Odzwierciedla ona najdobitniej ducha naszej epoki, i jej wszystkie nowe właściwości, uzmysławia niejako piękno ruchu i chyżości, jest wyrazem skrajnej celowości i największej ekonomii materiału, wyraża czystą konstrukcję, pozbawioną wszelkich pierwiastków zdobniczych. Maszyna nie może niczego udawać, niczego naśladować, nie może więc pod żadnym pozorem kłamać lub zawodzić. Tkwi zatem w jej konstrukcji bezwzględna szczerłość i najistotniejsza prawda artystyczna, wynikająca z materiału i celu. Twór posiadający te wszystkie wyszczególnione właściwości jest niezaprzeczonem dziełem sztuki. Maszyna jest zatem istnością artystyczną, prawdziwym dziełem sztuki. Co więcej! Dziełem niezależnym od wszelkiej tradycji, pozbawionym wszelkiego błogosławieństwa, ale i przekleństwa, wynikającego z dziedzicznego obciążenia formami i stylami historycznymi. Maszyna jest więc tworem najbardziej nowoczesnym, najbardziej oryginalnym i pod każdym względem artystycznie doskonałym. Niezależnie od swej najrozmaitszej postaci, zawisłej przede wszystkim od funkcji jej poruczonych, maszyna posiada niczem niezmaconą konstrukcję, piękną samą w sobie i dla siebie, nieskalaną najmniejszym dodatkiem ornamentalnym. Orna-

ment w niejednym wypadku może zakryć słabą stronę danej konstrukcji, zmylić oko w ocenie proporcji, dlatego pełna wartość konstrukcji zwykła występować tam, gdzie niema żadnych dodatków zdobniczych. Z tej przyczyny maszyna jest najczystsza konstrukcją architektoniczną, uzewnętrzniającą piękno przez skrajną celowość form. Wynikają one z właściwości materiału i ze zadośćuczynienia wszelkim prawom fizycznym statyki i kinetyki oraz wyzyskania jak największej ekonomii.

Jeśli chodzi o syntetyczną formułę, określającą piękno maszyn, to należałoby powiedzieć, z dużym zresztą prawdopodobieństwem, że maszyna posiada piękno zbliżone w swej istocie do piękna tworów przyrody. Natura nie tworzy form zdobniczych, tylko celowe, a ileż na każdym kroku rozsiewa piękna bryły i płaszczyzny? Niema chyba na świecie rozumnego człowieka, któryby nie zdumiał się bogactwem i pięknem form przyrody! Każdy, wielki, czy mały, może i musi podziwiać piękno świata roślinnego, zwierzęcego i mineralnego. A przecież istota piękna przyrody tkwi nie w czem innym, jak najdokładniejszym dostosowaniu danego tworu do warunków życia i celów, jakie mu stwórcielska wszechwiedza przeznaczyła. Czyż niepodobnie, mutatis mutandis, musi po-



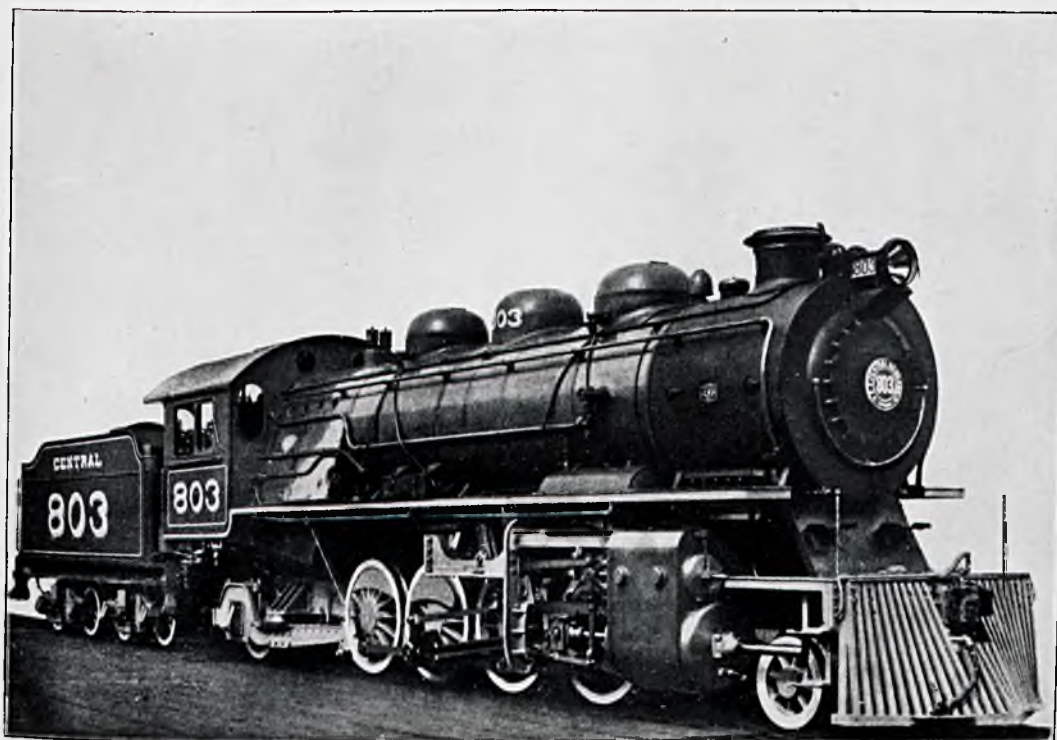
Pierwsza lokomotywa kolejowa.

stępować konstruktor maszyny? Wszak musi on w sposób jak najbardziej kategoriyczny i charakterystyczny określić formy maszyny, po których każdy snadnie rozpoznać może, czy dana maszyna ma się poruszać na ziemi, wodzie, w powietrzu lub pod wodą. Statyka i tektonika okrętu, aeroplanu, automobilu, lokomotywy, od razu niejako od pierwszego wejrzenia, unaocznia środowisko, mające być ich żywiołem.

Stąd uzasadniony wniosek, że maszyna posiada ten sam rodzaj i właściwości piękna co roślina, kwiat, drzewo, kryształ, ptak, owad, ryba, ssak lub człowiek. W twórczych przyrodzie niema żadnej przypadkowości, jej ścisła i nieubłagana logika nie zna żadnych ustępstw. Układ brył, rozkład płaszczyzn, rozmieszczenie poszczególnych narządów, ubarwienie, proporcje i kształty pojedynczych części, wszystko to jest wynikiem realnych potrzeb a nie fantastycznej woli przypadku lub kaprysu twórczego.

Jeżeli byśmy określili architekturę tradycyjną jako kompleks linii i płaszczyzn pionowych i poziomych wzajem się przecinających, to wówczas moglibyśmy uważać wszystkie ma-

szyny za twory posiadające piękno linii wygiętych, łukowatych, zakrzywionych. Skutkiem tego każda maszyna, a zwłaszcza służąca do ruchu, posiada charakterystyczne piękno płaszczyzn łamiących się i wyginających, wprost pieszczotliwie nachylających się i rozchylających, stosownie do potrzeby. W tym występuje również pewna charakterystyczna różnica pomiędzy architekturą tradycyjną a architekturą maszyn. Wszystkie pomniki architektoniczne są twórcami rozczłonkowanymi w sposób zupełnie wyraźny, składającymi się z mniejszej lub większej ilości utworów geometrycznych trójwymiarowych, sześciątów, graniastosłupów i piramid, złączonych w jednolitą całość organiczną. Maszyny natomiast są podobne do ciał obłych, nierozczłonkowanych, tworzących całości jednolite, otoczone płaszczyznami zlewającymi się łagodnie i miękko. Najnowsze badania ustalają coraz pewniej fakt, że np. architektura gotycka układem i zespołem swoich form konstruktywnych i zdobniczych żywo przypomina rozwijające się liście paproci, architektura hinduska skrzypy polne, a poszczególne formy



zdobnicze innych stylów różnorodne kwiaty i rośliny. Czy umysł ludzki świadomie, czy podświadomie tworzy w podobnych formach i proporcjach jak przyroda, pozostaje kwestją wymagającą jeszcze szczegółowego badania.

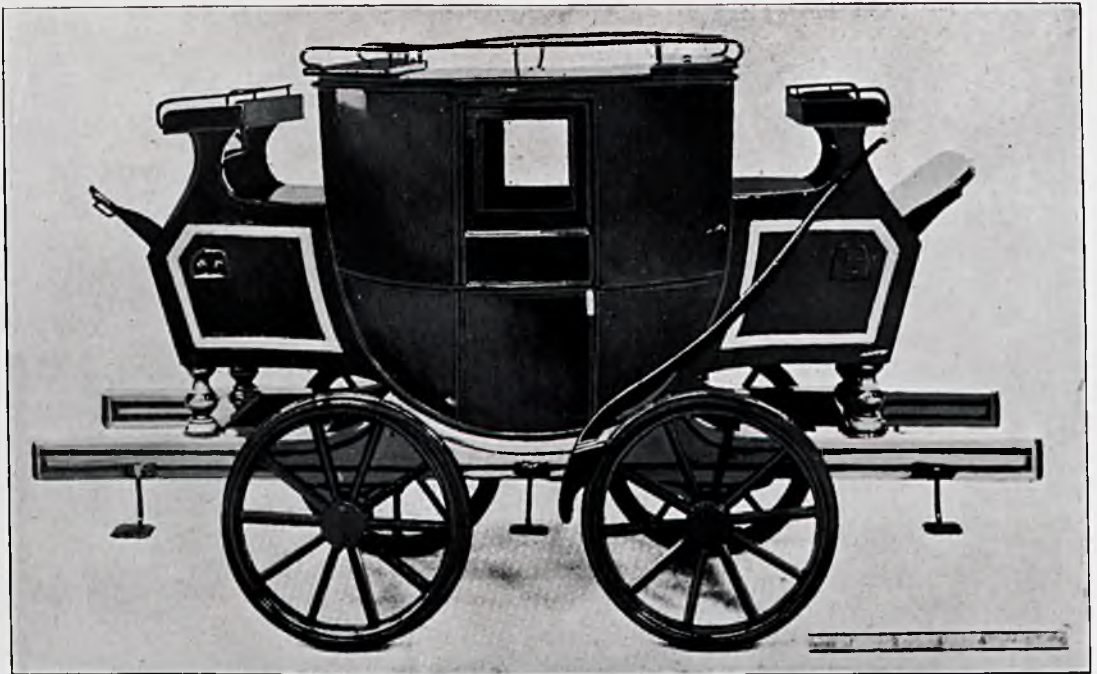
Architektura zatem wszystkich czasów przypomina zazwyczaj grupy i budowę kryształów, maszyny znowu, uzależniają swe formy od środowiska, do którego są przeznaczone. Aeroplany zatem zwinne i wytrwałe w locie, owady błonkoskrzydłe, łodzie podwodne, okręty i balony sterowe żywo przypominają budowę pstrągów lub rekinów, automobile gibkie jaszczurki. Dynamizm tego najbardziej nowoczesnego piękna stanie przed naszymi oczyma w całej okazałości i potędze, kiedy zobaczymy te wszystkie maszyny w pełnym ruchu.

Oto pociąg pospieszny w biegu. Olbrzymia lokomotywa pruje swoją pierś, w dziób zaostrzoną, powietrze, które następnie ześlizguje się po miękkich, lekko wygiętych płaszczyznach potężnych, czteroosiowych wagonów, połączonych z sobą harmonikami krytych przechodów. Oślepiające reflektory na przodzie i rozświe-

cone okna wagonów, czy nie przywodzą na pamięć jakiegoś potwornego węża z bajki, połyskującego fosforycznym blaskiem łusek? A ileż piękna kryje w sobie automobil w pędzie! Jest coś niesamowitego w takim wozie metalowym, który rozświecła sobie czarną przestrzeń roziskrzonymi reflektorami i wbija się w nią z nieprawdopodobną chyżością. Wrzecionowata budowa płaszczyzn zbieżnych ułatwia mu pokonywanie oporu powietrza.

W tem wszystkim tkwi nowe piękno, nieznanne i nieprzeczuwane przez czasy minione, a przez nas niedostrzegane zazwyczaj i niedoceniane, dlatego niedziw, że jeszcze nie nauczyliśmy się je teoretycznie określać, a praktycznie podziwiać i odczuwać piękno maszyny, ruchu i chyżości!

Maszyna każda posiada pełne piękno tylko w ruchu, w czym zupełnie przypomina również żywe twory przyrody. Kiedy człowiek jest piękniejszy, martwy, w spoczynku, czy w ruchu? A ryba na talerzu, czy w swoim żywiole, połyskująca złotem i srebrem łusek z płetwami sterującymi bacznie i oczyma wypatrzo-

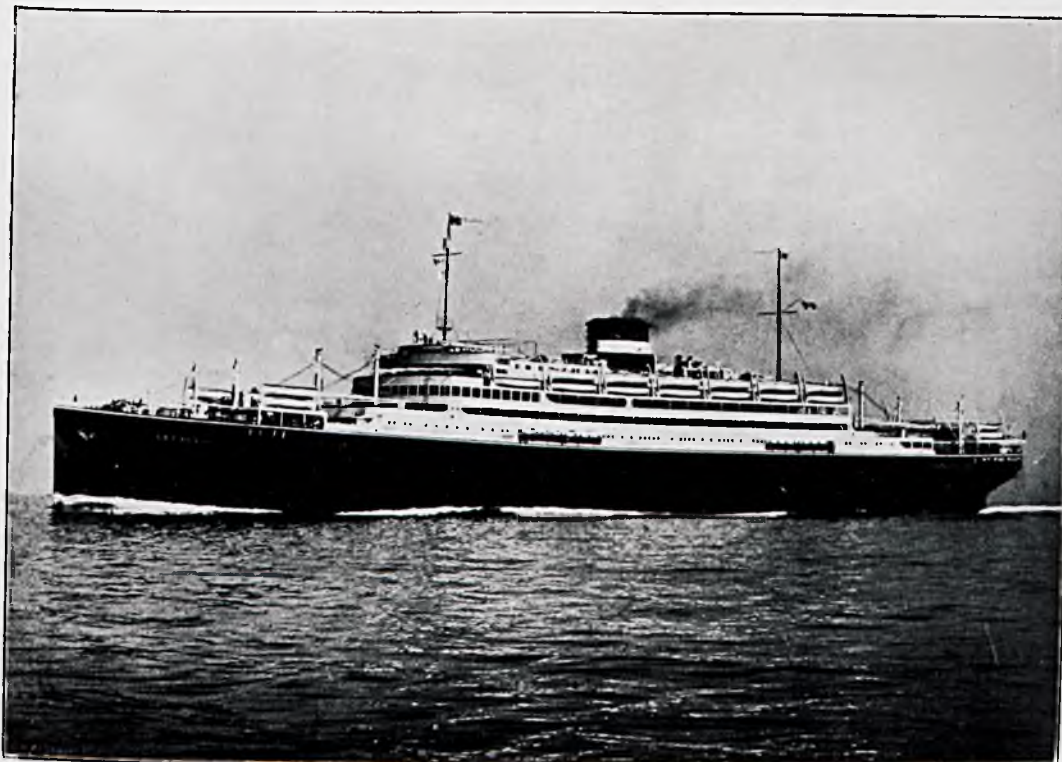


Pierwszy wagon kolejowy.

nemi dla złowienia zdobyczy? Albo spójrzmy na zrywający się do lotu aeroplan. Śmiga warcząc podrywa koła do biegu po ziemi lotniska, potężny ptak coraz szybciej toczy się w przestrzeń, kołysząc się zrazu skutkiem nierówności terenu, nagle lekko odrywa się od ziemi i płynie spokojnie i równo w przestworze, by po chwili zniknąć w obłokach lub roztopić się w blasku słonecznym. Przed chwilą stał przed nami na ziemi potężny ptak aluminiowy, pieszcząc wrażliwe oko swemi cudownymi płaszczyznami nośnymi, budził zachwyt swoim tułowiem, kryjącym w sobie wytworny salonik, z którego poprzez lustrzane szyby spoglądały uśmiechnięte twarze podróżnych, a teraz buja już w przestworzu, drwiąc z wichrów i burz, idąc w zawody z całem nieprawdopodobieństwem, baśnią i marzeniem! Czy to nie cud istny, z którym jakoś tak rychło zżyliśmy się i spoufalili, że nie budzi w nas już nawet zachwyty? Innym razem rzućmy okiem na nadpływający okręt morski albo na wychylającą się z fal łódź podwodną. Przecież to, co było wczorajszą fantazją poetów i marzycieli, stało się dla nas codzienną, prawie że zobojętniałą rzeczywisto-

ścią. Patrzymy na te wszystkie cuda oczyma niewidzącymi ich piękna i uroku, uchem łowimy ten przedziwny rytm współczesności, nie odczuwając jego harmonji ani namiętnej dynamiki. Kto pragnie wrażeń nowych, odmiennych od kontemplatywnie przeżywanej sztuki dawnej, niechaj zagłębi się we wnętrza fabryk, niechaj wejdzie w świat pracy gigantycznej, nieustannej, cierpliwej i niezmordowanej, niechaj spojrzy tam na maszyny posłuszne twórczej woli człowieka! Tu przemówi doń również nowym głosem, nieznanym pokoleniom dawnym, nowe piękno pracy i nigdy nie słabnącego wysiłku. Wszystkie maszyny pracują tam w skupieniu, jakby zastanawiając się nad wielkością poruczonych im zadań.

Bez przesady powiedziećby można, że maszyna stała się nieodstępnym towarzyszem dzisiejszego człowieka. Nieustannie pracuje dla niego i za niego. Wystarczy przypomnieć maszyny rotacyjne drukujące dzienniki, albo myślące linotypy, potężne turbiny, dynamy, kranie portowe i tysiąc innych, skończywszy na mikroskopach, zegarkach lub aparatach fotograficznych. Dla całości przypomnijmy sobie tak nie-

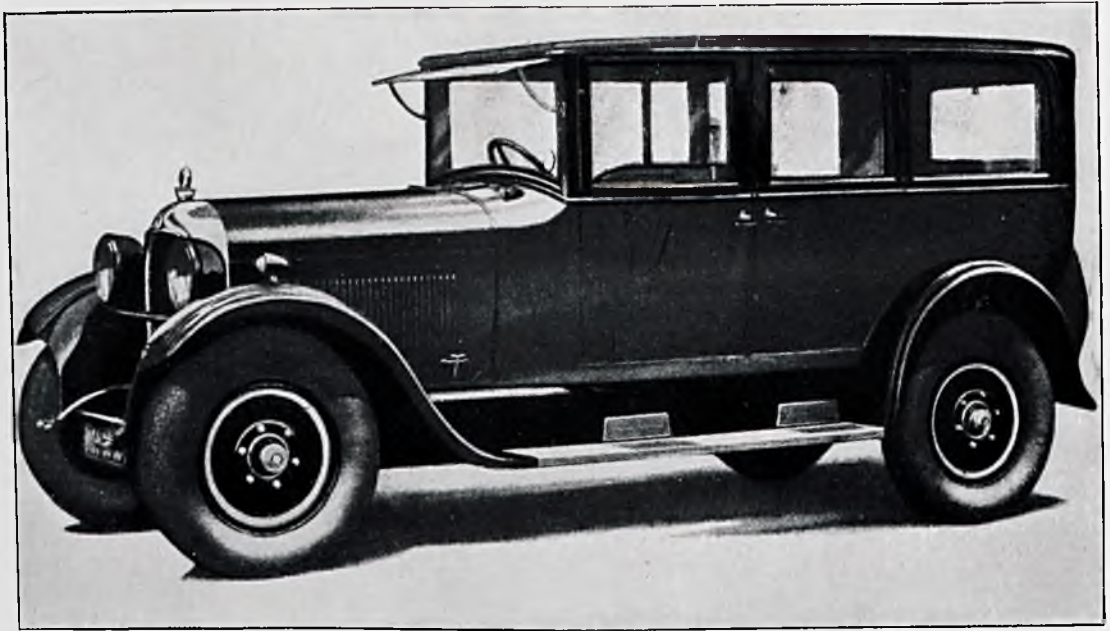


dawno zgłuchłe armaty, potworne haubice, mordercze karabiny maszynowe lub, do olbrzymich ropuch podobne, tanki. Każdy z tych tworów mordu i zagłady posiada jednak coś z piękna.

Tego wszystkiego czasu dawne nie znały, a o ile znały, to tylko powolne wehikuły, statecznie poruszające się po ziemi siłą zwierząt pociągowych lub gnane siłą wiatrów na wodzie. Takiego piękna nie znała jeszcze żadna z dotychczasowych epok sztuki. Wznosiły one niekiedy wprawdzie potężne łodzie żaglowe dla celów wojennych, na użytek władców swoich wyposażając je w prawdziwe pałace z marmuru, kosztownych gatunków drzewa, bronzów, srebra i złota i tego rodzaju galery pływały majestatycznie przy brzegach, poruszając się wolno i niezdarnie jak olbrzymie żółwie. Do poruszania na lądzie służyły wozy, karoce z trudem toczące się po wyboistych drogach, albo różnorodne lektyki. Było w nich piękno swoiste ale, jakby powiedzieć można, statyczne. Od starożytności aż do początku stulecia XIX, a więc do chwili wynalezienia maszyny parowej znano

tylko ruch naturalny. Ruch mechaniczny, to zdobycz wieku XIX. Sztuka dawnych epok odtwarzała dlatego tylko to, co było dla niej dostępne z ruchu, a więc człowieka lub zwierzę w ruchu. Następstwem tego faktu jest, iż zmysły zachowawcze, wyszkolone tylko na dawnych wzorach sztuki, nie mogą do dnia dzisiejszego pogodzić i oswoić się z myślą, że może istnieć jakaś sztuka, nieznaną czasom minionym. A cóż dopiero mówić o sztuce tworców mechanicznych, wywiedzionych z żelaza, nie w cieniu nastrojowej pracowni kontemplatywnego artysty, ale wśród zgrzytu maszyn i huku młotów w olbrzymiej zadymionej fabryce? W czasach dawnych człowiek obcował ze sztuką na każdym kroku, w w. XIX przyzwyczaił się spotykać z nią tylko po kościołach, galerjach i muzeach, lub starożytnych, zachowanych miastach. To prowadziło nieuchronnie go do kontemplacji, oderwanej od ówczesnego życia, przerzucając sztukę w dziedzinę marzenia, odbiegającej od życia codziennego im dalej, tem lepiej.

Na tem tle wyrosły mniemania i przekonania



nia o istnieniu jakiegoś piękna niezależnego od czasu i miejsca, piękna, po wsze czasy niezmiennego, oderwanego od życia i wszelkich spraw jego. Praktyka oparta o tego rodzaju teorie doprowadziła do zerwania łączności naturalnej, i tak błogosławionej w skutki, pomiędzy rzemiosłem i sztuką. Nic dziwnego, że technika wieku XX poszła zrazu śladem, odsądzonego od piękna, rzemiosła. Na szczęście trwało to bardzo krótko. Przez okres zaledwie kilkuletni wagon kolejowy był wozem pocztowym poruszającym się na szynach. Automobil znowu wyszedł od typu, swego powolnego brata starszego, powozu. Ten okres naśladowania ustalonych już typów wehikułów dawnych, dostosowanych do potrzeb nowego ruchu mechanicznego i srodze zwielokrotnionego, w stosunku do dawnego, trwał na szczęście bardzo krótko.

Aeroplan i łódź podwodna jako twory najzupełniej nowe nie przechodziły podobnego okresu kolejnego wyrabiania i tworzenia swoich form, ponieważ nie posiadały żadnego obciążenia dziedzicznego w zakresie form tradycyjnych, nie mogło zatem działać w tym wypadku prawo zachowania upodobań formalnych. I trzeba było potem nieraz długo i cierpliwie wędrować po smutnych cmentarzyskach

sztuki, zwanych muzeami, zanim myśl pogodziła się z faktem istnienia sztuki nowej spojenej z życiem nierozzerwalnymi węzłami na dole i niedole.

Łamanymi drogami, od puryzmu Ruskina, poprzez marzenia prerafaelitów angielskich i W. Crane'a, wędrowała myśl ludzka do idei niemieckiego Werkbund'u i do dzisiejszych założeń estetycznych. Reszty przełomu dokonała nowoczesna technika, a ostatecznie ku nowemu pięknu nagiął się umysł twórczy i zmysł dzisiejszego człowieka poprzez osiągnięcie chyżości i ruchu. Rytm i puls jego odczuwamy dzisiaj na każdym kroku dookoła siebie. Dla niego i przez niego powstało nowe piękno. Tylko trzeba mieć oczy do widzenia a uszy do słuchania, aby w pełni odczuć przedziwne i nowe piękno współczesności.

Poezja romantycznych gajów, ruczajów, górskich samotni i obłoków i tęcz, przerodziła się w niemniej piękną poezję wielkiego miasta, tyśiąca różnobarwnych świateł rozbłyskających co wieczora nad ulicami, lub blasków sygnałów kolejowych, łamiących się w wygładzonych grzbietach szyn i zwrotnic, pędu lokomotyw, biegu automobilów i lotu warczących aeroplanów. Twórcza myśl szuka coraz to pełniejszego



wyrazu na oddanie tego piękna, nieprzeczuwanego w czasach dawnych, a jeszcze niedocenianego przez współczesnych. Wolno i należy błędzić po muzealnych przytułkach sztuki dawnej, ale nieustannie wynosić tam swoje nadzieje i radości piękna, to przestępstwo i grzech przeciwko bujnemu i pięknemu życiu, którego dar błogosławiony raz tylko każdemu przypada w udziale.

Trudno w tej mierze przekonać zwolenników piękna uśpionego snem wieków, złożonego na wieczne odpoczywanie w cmentarzach muzealnych, do nich nie przemówi niczem piękno współczesności wraz ze swoim niepokojącym rytmem. Oni znają i uznają tylko piękno mrocznych sal, zczerniałych obrazów, smutnych pokaleczonych posągów lub porozbijanych torsów herosów i półbogów wygrzebanych z głębi ziemi italskiej i greckiej, rozweselającej winem. Życie dzisiejsze jest tak samo piękne, swoiste i charakterystyczne jak ongiś Grecji lub Rzymu, średniowiecza lub renesansu. Ileż prawdy kryją skromne, a tak wymowne, słowa Leonarda da Vinci: „Nie mamy nic do kopjowania, a mimo

to odsyła nas się ciągle do starożytnych, w tej sztuce tak wyłącznie dzisiejszej. Zresztą naśladowanie nie doprowadza do niczego... Czerpmy formy z przyrody, a dusze z duszy naszej. Nie inaczej postępowali starożytni. Wyrazili siebie samych; wyrażmyż siebie i my. Korzystajmy jednak z doświadczenia“!

Jakżeż prawdziwe i aktualne są dzisiaj te proste słowa mistrza z przed więcej niż pięćuset lat! Bierny stan duszy wywołany mylnie pojmowanym kultem piękna musimy jak najszybciej przemóc. Oczy należy skierować na to, co dotychczas wymykało się z pod naszej obserwacji. Ze zrozumieniem patrzeć należy na miasta, domy, fabryki, dworce kolejowe, tamy, mosty, pociągi, balony sterowe, okręty, automobile i na inne wszystkie maszyny, zespolone ze wszystkimi dziedzinami i formami życia dzisiejszego. Wtedy dopiero nauczymy się cenić piękno dni naszych, czyniąc zeń trwałą materią przeżyć i wzruszeń estetycznych i odkrywając w nim nową radość życia. Współczesność dała nam bowiem więcej niż obiecywały

i przeczuwały marzenia wieków minionych. Ludzkość zdobyła już skrzydła, lepsze niż Ikarowe, ziściły się cuda podwodnych podróży, słyszymy, mówimy i widzimy już na tysiące mil i z coraz zawrotniejszą chyżością chłoniemy przestrzeń i czas. Gwiazdom, wszechświatom i materji wydzieramy tajemnice ich budowy i istoty, bez trwogi spoglądamy w mrok wieczności i nieskończoności, docieramy do największych tajemnic przyrody, a duszę poimy jednocześnie pięknem czasów dawnych, będących wyrazem myśli znacznie uboższej, nie ogarniającej takich horyzontów, jak dzisiaj!

Mimo wszystkie ułomności i niepowodzenia sztuka dzisiejsza coraz śmielej wkracza na za-

kreślone tory. Piękno maszyn i bezpośrednio z niem związane piękno najnowszej architektury, zaczynają coraz wyraźniej ukazywać drogi jej przyszłego rozwoju i rozkwitu. A będzie to sztuka wolna od naśladownictwa, pozbawiona wszelkiego fałszu, wyrażająca, wedle wskazania Leonarda, duszę dnia dzisiejszego i nowego człowieka. W tych nowych formach i konstrukcjach objawi się styl nowoczesny — wyrażający duszę współczesnego człowieka, na tle zmienionych warunków życiowych — w niczem nie podobny do dawniejszych stylów historycznych.

Nowi ludzie, nowe warunki, nowe piękno.

Stanisław Machniewicz

Uwaga: Dla uniknięcia niepotrzebnych cytatów, nie przytaczałem w tekście spostrzeżeń współczesnych autorów i estetyków, omawiających niektóre podobne zagadnienia. Cenne rozprawy w tej mierze ogłosili twórcy i teoretycy niemieckiego Werkbund'u prof. P. Behrens, W. Gropius, E. Neuman, B. Paul, H. Muthesius, J. A. Lux i częściowo przeciwnicy

tego punktu widzenia G. Pazaurek i K. Lange. W latach ostatnich bardzo wiele światła na te kwestje rzuciły prace Le Corbusier'a i najbardziej wyczerpująca książka F. Kollmann'a: Schönheit der Technik. r. 1928 i K. Blossfeld'a: Urformen der Kunst. Dużo luźnych uwag przynoszą wydawnictwa: Bauhausbücher.





Ołtarze (boczne) w kościele parafjalnym w Laszkach. Projektował arch. B. Treter, wyk. „W. Bober i syn” Kraków.

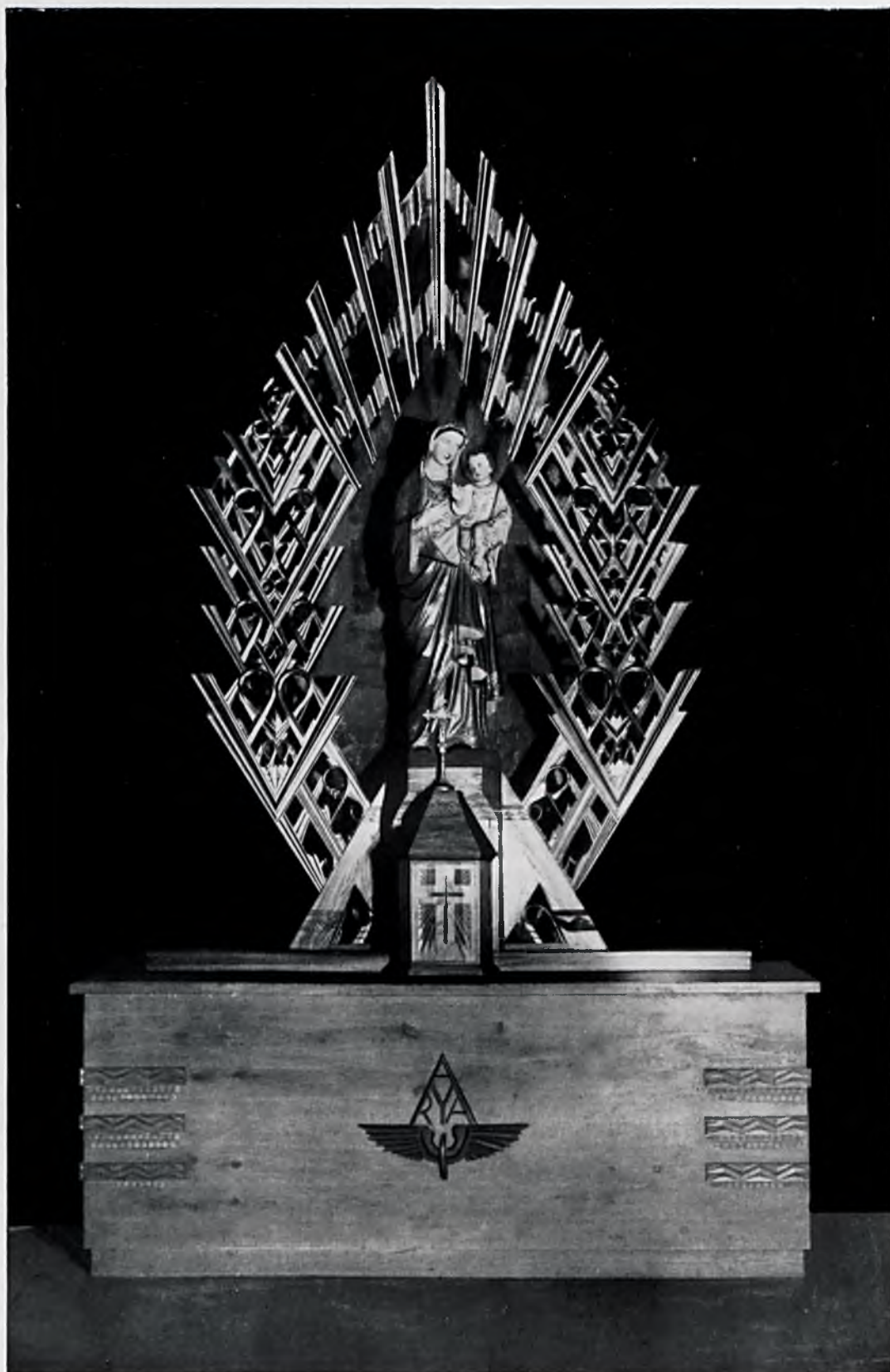
OŁTARZE BOGDANA TRETERA.

Kilka przykładów pomysłowości w zakresie architektury wnętrz, tak wszechstronnego artysty, stawia go w rzędzie twórców rozumiejących istotę sztuki stosowanej. Tego rodzaju mistrzów jest u nas nie wielu, dlatego wartości tkwiące w Jego kompozycjach należy podkreślić jako wyczuwanie formy, materiału i jego właściwości technicznych. W bogactwie materiału i w prostocie formy wyraża się cały zmysł konstrukcyjny, dążący do wyzyskania maksimum wrażeń przy minimum efektów. Ztąd spokój, powaga i wytworność w nowoczesnym ujęciu ołtarzy daleko odbiegających od szablonu. W każ-

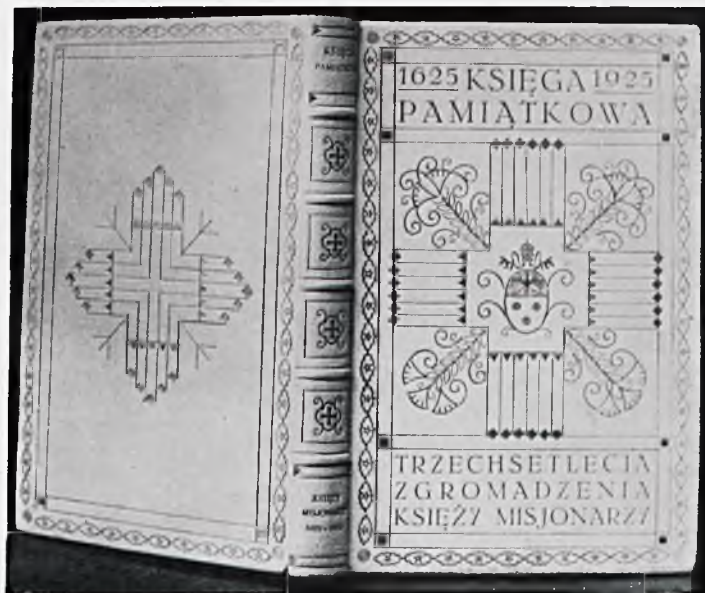
dej pracy tego artysty widać troskę o dobór walorów naturalnych tkwiących bądź to w drzewie, metalu, czy kamieniu. Umiejętne zestawienie ich barwy, odcieni, połysków w jedną harmonijną całość, pozwala mu dopiero snuć koncepcję konstrukcyjną tak dominującą w dziełach przemyślanych architektonicznie aż do najdrobniejszych szczegółów, nigdy nie wysuwających się na plan pierwszy, jak to zazwyczaj bywa w pomysłach czysto malarskich. Żmudna a nie błyskotliwa praca daje moc twórczą, godną wielkich świątyń sztuki, do których artysta przystępuje z wielkim umiłowaniem rzemiosła.

Kazimierz Witkiewicz.





Oltarz N. M. P. w Biezanowie, fundacji kolejarzy. Proj. arch. B. Treter, wykonała firma „W. Bober i Syn” w Krakowie.



Jubileuszowa monografia ks. Misjonarzy, proj. Fr. Seiferta.

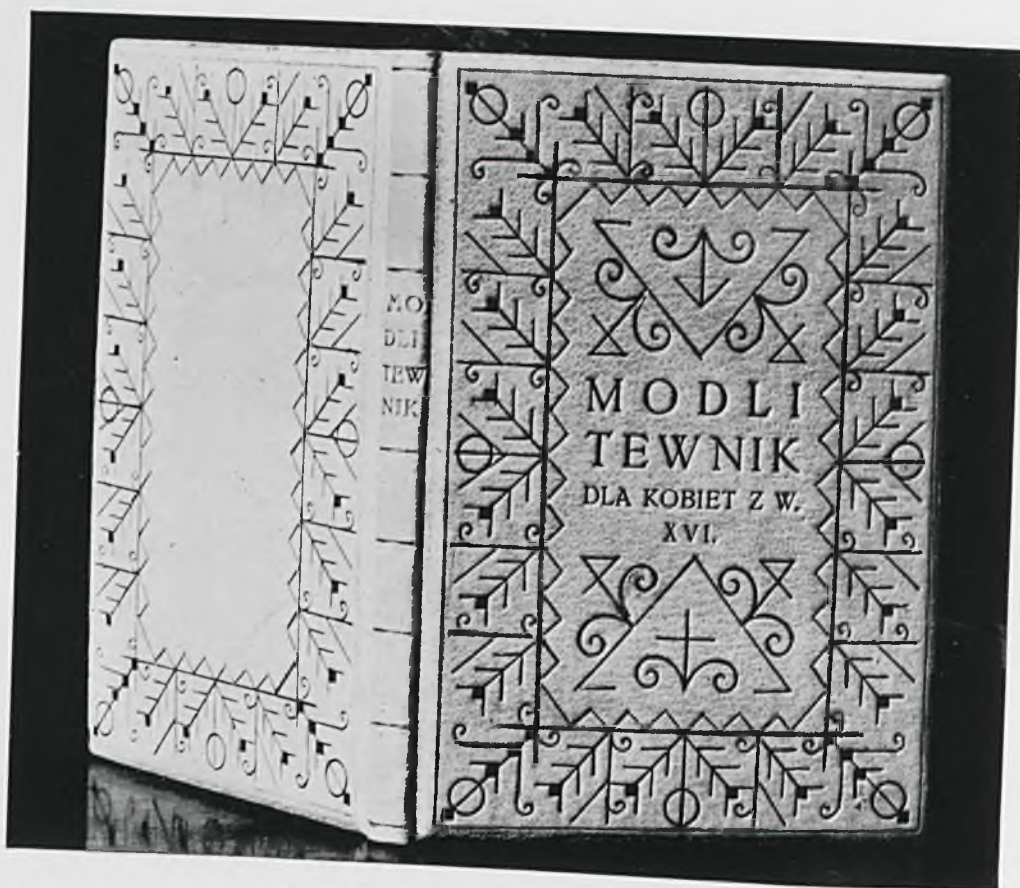
OPRAWY ZAKŁADU ROBERTA JAHODY.

Na wzór wielkich introligatorni zagranicznych, wytwarzających obok masowej produkcji także mniej opłacające się oprawy luksusowe, prowadzi swój, niegdyś skromny, a dziś pierwszorzędny zakład — Robert Jahoda. W każdej niemal bibliotece publicznej i na półkach bibliofilów można dostrzec typowe piętno stempli tego warsztatu. Pierwszorzędni artyści jak: Jan Bukowski, Henryk Uziębło, a z młodszych talentów: Franciszek Seifert, Józef Kinastowski i najmłodszy adepci sztuki stosowanej, zasilają swymi pomysłami środowisko kultury oprawy tej krakowskiej pracowni. Chlubną tradycję Krakowa w miłośnictwie książki rozwi-

jają tutejsi bibliofile. Zawsze wybredni i nienasytzeni w estetycznym ujęciu druku i oprawy, stawiają wymagania podnoszące wartości nie tylko bibliofilskie ale i wytwórcze. Zmuszając pracowników, których niestety brak daje się odczuwać w artystycznym rzemiośle, do solidnego i estetycznego wykonywania robót, podnoszą tem samym rzemiosło do wyżyn na jakich stanął zakład Roberta Jahody, dzięki zrozumieniu potrzeb przemysłu artystycznego. Szereg załączonych ilustracji to zaledwie cząstka okazów tej pracowni, która w całej pełni wystąpi na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

N. R.





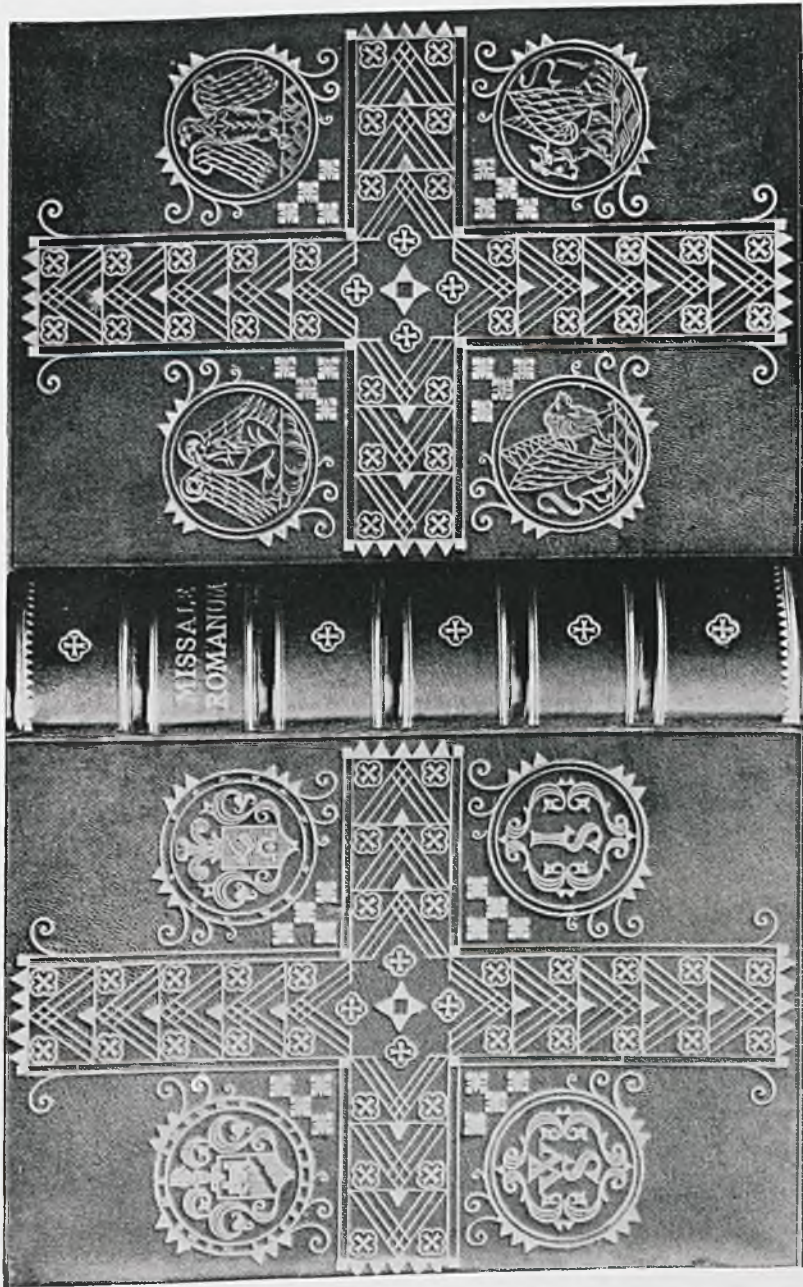
Modlitewnik dla kobiet z wieku XVI. Proj. Fr. Seiferta



Monachomachja ozdobn. wyd. Z. Stryjeńskiej. Proj. Fr. Seiferta.



Msza ze skarbca bazyliki OO. Franciszkanów w Krakowie. Proj. Fr. Seiferta.



Mszał rzymski ze skarbcza kościoła św. Mikołaja w Krakowie. Proj. Fr. Seiferta.

WYWIESZKI CECHOWE TORUŃSKIE.

Ulice dawne były pod względem wyglądu bardziej malarskie niż dzisiejsze, każdy niemal dom miał swój gmerk lub herb albo godło handlowe: struś, słońce, baranek, lew, co było niemal konieczne przy ogromnym podobieństwie całego szeregu domów prawie bliźniaczo podobnych, co możemy i dziś obserwować na starych domach toruńskich. Otóż wywieszki umieszczone na długich ramionach łatwo doprowadzały do właściwego domu. Najczęściej umieszczano owe wywieszki przy gospodach i szynkach. Po wywieszce poznawał szukaną swą gospodę cechową przybysz rzemieślnik czy wędrujący czeladnik. Jak wywieszki były starannie wykonane, tak również dbano i o ramię na której je umieszczano, są to piękne okazy prac cechu kowalskiego, wykonane są bowiem w kutym żelazie. Toruńskie gospody cechowe rozrzucone były dawniej po całym mieście. Dziś złączone cechy mają swoje dawne wywieszki zebrane razem i umieszczone na

kamienicy przy ul. Sukienniczej Nr. 16, nad urządzoną tam od roku 1897 Gospodą Cechów Zjednoczonych. Osobną wywieszkę posiada Gospoda murarzy, Nowomiejski Rynek Nr. 15. Pozostała również dawna wywieszka cechu młynarzy w Muzeum Miejskim w Toruniu. W miastach pomorskich nie zachowało się więcej takich wywieszek. Piękne okazy posiada Gdańsk: wywieszkę młynarzy na Starym młynie, murarzy ul. Schüssel dawna Nr. 28 (z lwami herbowymi gdańskimi), cieśli, na tejże ulicy Nr. 42 (z gryfem pomorskim), oraz inne dwie wy-

wieszki złożone w nowo otwartym muzeum za-
bytków cechowych gdańskich w Oliwie (dawny pałac Opatów).

Posiada również wywieszki i Elbląg¹⁾ na gospodzie „Zu 3 Bergen“ Himmelstr. 19. Nieco pokrewne w typie są też wywieszki ze zbiorów miejskiego muzeum w Freiburgu w Bryzgowii²⁾. W „Germanische Nationalmuseum“ w Norym-

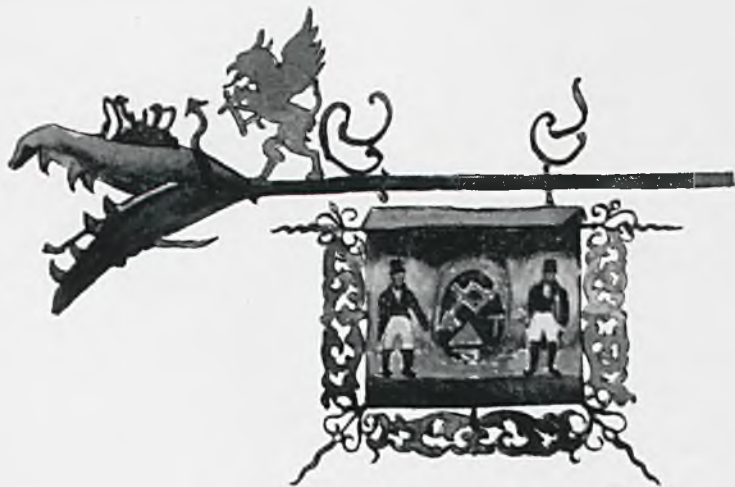
berdze znajdują się również pokrewne wywieszki³⁾. Toruń od końca XIV wieku posiadał silnie rozwijające się życie cechowe, którego ślady dziś widzimy w licznie zgromadzonych aktach w Archiwum m. Torunia, w naczyniach (wilkomykonwie) i a d a c h, pieczęciach i innych pamiątkach cechowych zebranych w Muzeum m. Torunia oraz przechowywanych w gospodach. Przypuścić można, że wzrastające w dostatek cechy te utartym zwyczajem musiały posiadać i swe godła cechowe nad domami, czyli wywieszki. Dziwnym trafem zachowało się jeszcze tych kilka co



Gospoda Cechów Zjednoczonych w Toruniu.

można uważać za szczęśliwy zbieg okoliczności, gdyż przy burzeniu domów lub przeróbkach zwyczajnie stare żelaziwo ulegało poniewierce lub zużytkowaniu w kuźni do celów innych praktycznych.

Toruński cech kowalstwa pojmował swoje zadanie bardzo dobrze i naprawdę artystycznie, czego dowodem dawne kraty i świeczniki w kościołach toruńskich, pochodzące jeszcze z gotyku. W wieku XVII i XVIII rzemiosło to przybiera w swych wyrobach na charakterystycznie wybujałej formie.



Wywieszka murarska.



Wywieszka cieśli.

Na załączonych ilustracjach przedstawione wywieszki zostały skopjowane jeszcze przed barbarzyńskim przemalowaniem ich w r. 1926.

1) Wywieszka murarska znajdująca się na gospodzie murarskiej Nowomiejski Rynek Nr. 15, umieszczono na długiej kutej sztabie żelaznej mającej za zakończenie otwartą paszczę smoka, z blachy. Podobnie smocze paszcze stroiły dawne rynny deszczowe na domach toruńskich (dawny Dwór Artura). Nad paszczą umieszczony gryf pomorski płaski żelazny złożony.

Prostokątna blaszana wywieszka umocowana na 2 hakach opatrzona z obu stron ochronnym daszkiem, pomalowana na ciemno, na tle po bokach widoczne 2 figury męskie w stroju z początku XIX w. ubrane w cylindry, czarne fraki, białe spodnie i buty czarne, trzymają w środku tarczę z wyobrażeniami oznakami rzemiosła u góry daty 1607, 1664, 1779, 1792 i 1815. U dołu napis złożony: „Der Maurer Schild“. Z boków i u dołu blachy biegnie piękny ażurowy ornament po rogach wykończony złożonymi płomienistymi szpicami.

Wywieszki z gospody cechów z ul. Sukienicznej Nr. 16.

2) Wywieszka cieśli, podobna zasadniczo z budowy do Nr. 1 jednak bardziej artystyczna i bogata. Na blasze pośrodku namalowany słup spiralnie wieńczony na nim umocowane są godła cechu cieśli, dwóch przedstawicieli cechu prymitywnie namalowanych stoi po bokach; ubranych w niebieskie surduty, czarne cylindry, długie białe spodnie i czerwone fartuchy. Napis:

Franz Strzelecki, Rendant, Zimmergesellen Innung, 1502, Renovirt 1902. Dawniej gospoda cechu była przy ul. Prostej 2.

3) Wywieszka kowali (podkuwaczy). Sztaba żelazna wykończona wykutym pięknym kwiatem, a na sztabie gryf inaczej od ogólnie przyjętego typu przedstawiony złożony, u dołu wywieszka złożona z plastycznej złożonej podkowy

wykutej z żelaza u niej uwieszone 3 mniejsze zdobne oznaki kunsztu kowalskiego jak młot, obcęgi, kotwica, hak itp. Napis: Renovatum 1891. Podobnie pojęta wywieszka kowalska znajduje się w muzeum w Norymberdze złożona również z kilku podków, oraz w lwowskim muzeum im. Sobieskiego, godło cechu kowali podków, (p. Eug. Niewiadomski. Wiedza o sztuce na tle jej dziejów. Warszawa 1923 r. 266, str. 363). Dawna siedziba cechu kowali była w domu przy ul. Rabiańskiej 9.

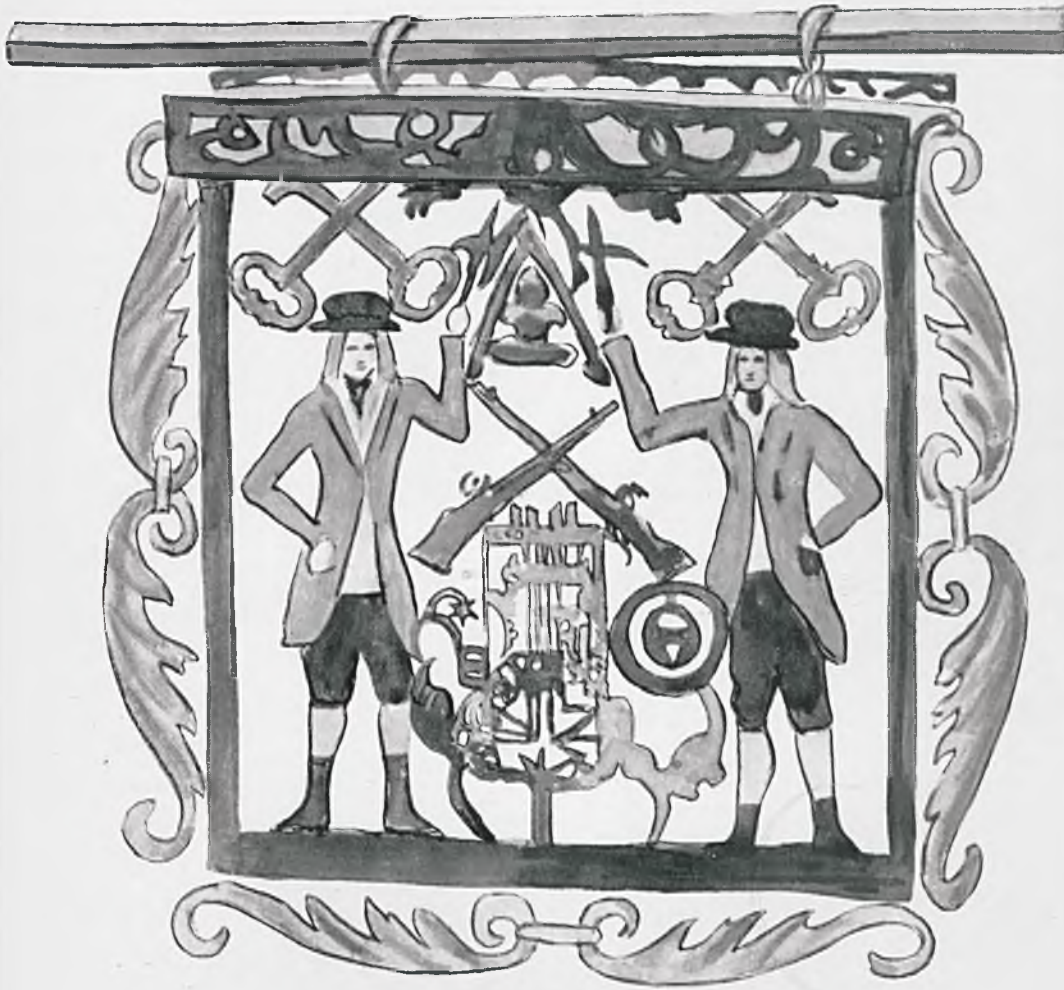
4) Wywieszka ślusarzy i rusznikarzy, czworokąt wypełniony ażurowo ciętymi figurami z epoki około 1790 roku oraz emblematami jak klucze, strzelby, zamki,

klódka, ostroga, figury: dwu młodzieńców trzymają w podniesionych rękach ostrza halabard, z 3-ch stron ornament z blachy ciętej w liście stylizowane, u góry w podobnej technice fryz ornamentalny lecz obramowany. Całość barwnie kolorowa z śladami złocenia.

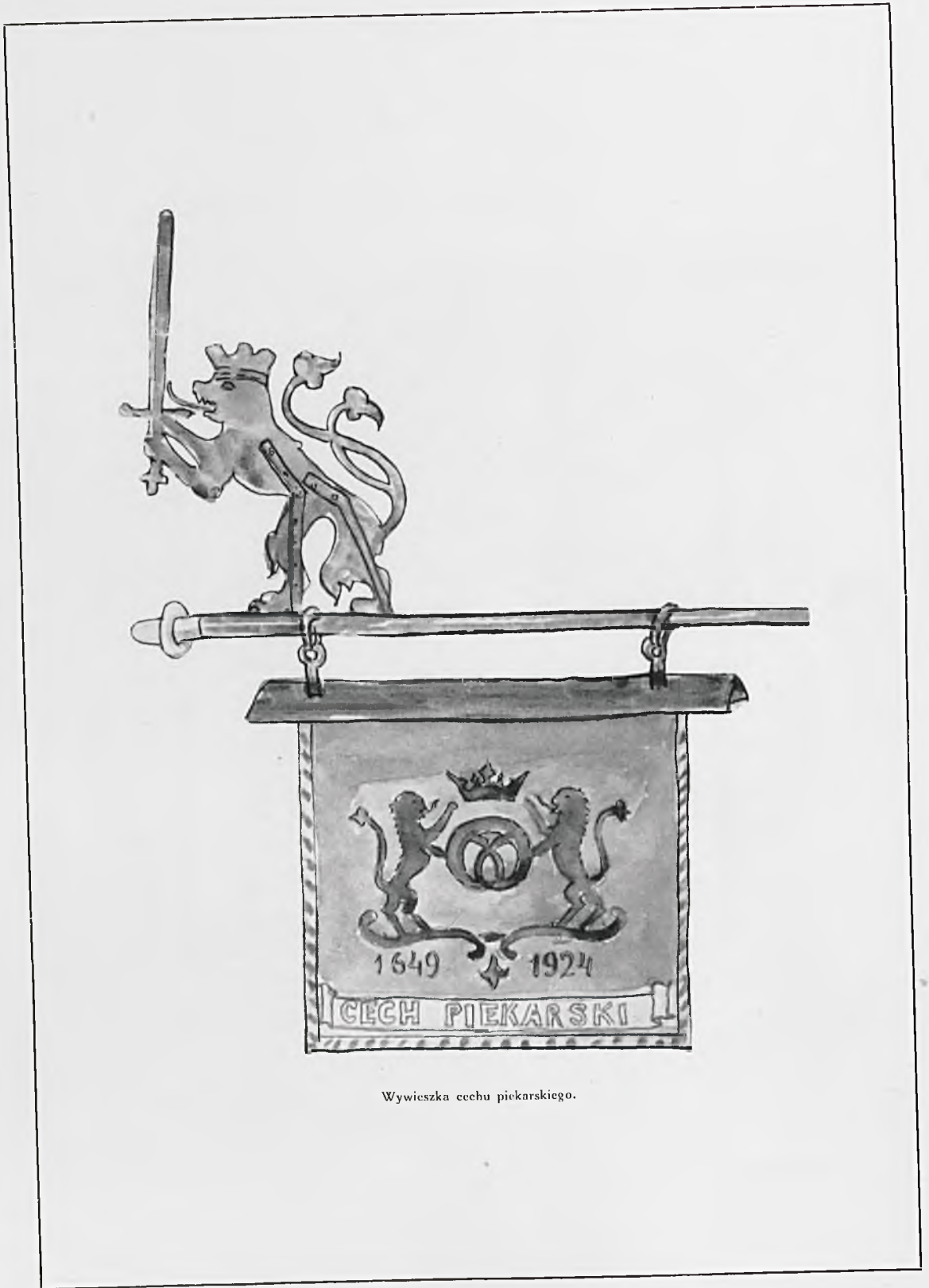
5) Wywieszka cechu piekarskiego zwisa u żelaznego krągłego ramienia, skromny prostokąt pod daszkiem z blachy z malowidłem na zielonym tle: 2 lewki stojące podtrzymują precel, nad



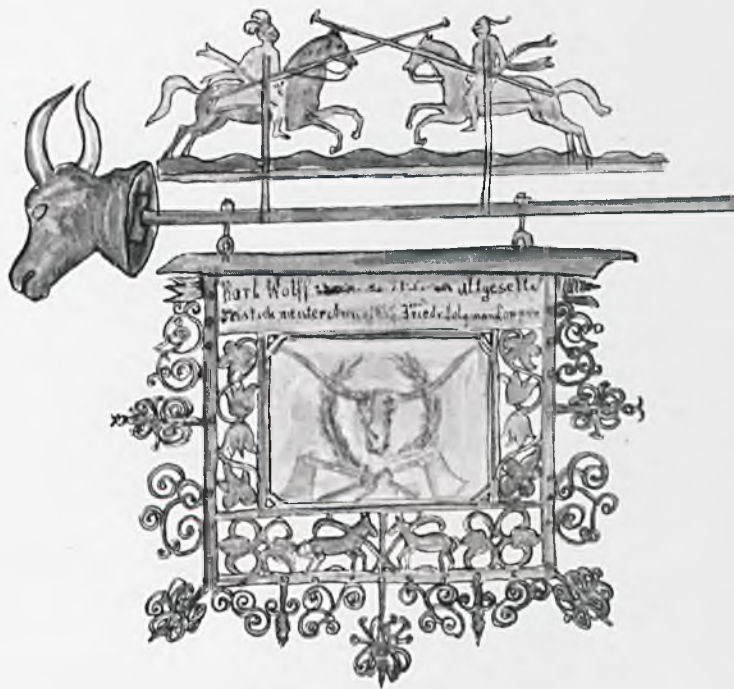
Wywieszka kowali (podkuwaczy).



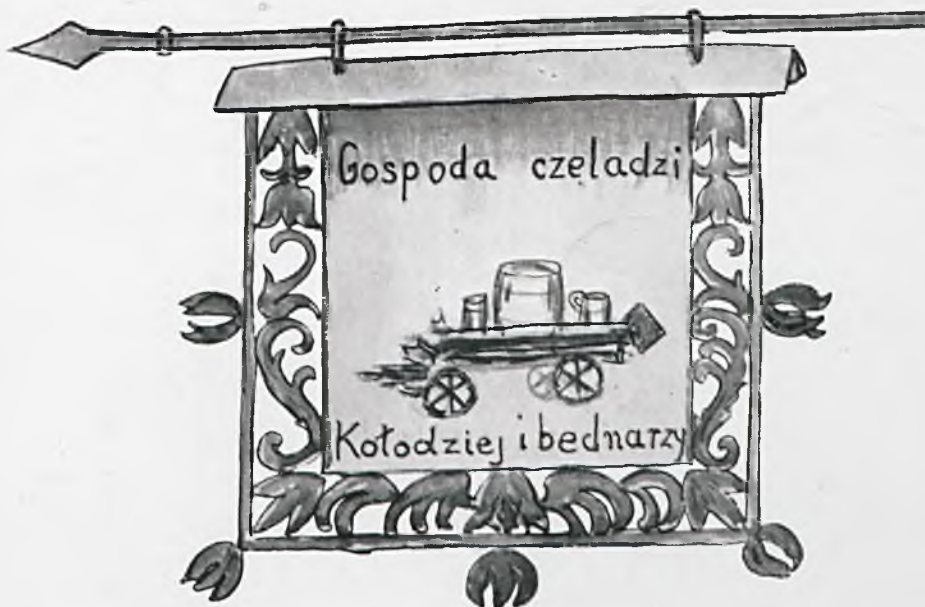
Wywieszka ślusarzy i rusznikarzy.



Wywieszka cechu piekarskiego.



Wywieszka cechu rzeźników.



Wywieszka kołodzieji i bednarzy.



Wywieszka cechu młynarzy.

nim korona, u dołu cyfry 1649 i 1924. (Rok odnowienia wywieszki) i polski napis na wstążce: „Cech piekarzy“. Nad wywieszką umieszczony gryf z mieczem, żółto malowany. Dawniej gospoda cechu piekarzy była pod Krzywą Wieżą.

6) Wywieszka cechu rzeźników przedstawia się niezwykle bogato, żelazna sztaba zakończona plastyczną głową wołu, równoległe do ramienia umocowana listwa blaszana a nad nią dwaj rycerze turniejowi w strojach renesansowych, godzący na siebie kopjami. Cech rzeźnicki tradycyjnie dziś jeszcze reprezentuje rycerz w zbroji podczas wielkich uroczystości by wykazać rycerskość tego cechu z dawnych wieków. Pod daszkiem z płaskiej blachy zwisa czworobok wywieszki: pośrodku żółtego tła namalowana głowa wołu okolona wieńcem u dołu dwa skrzyżowane topory. Z trzech boków biegnie fryz ażurowy z roślinnego ornamentu oraz z 2 koni, z 4-tej strony górnej, napis prawie nieczytelny niemieckim gotykiem z nazwiskami starszych z czeladzi i datami 1845 i 1890 (są to daty odnowienia). Misternie kute ozdoby ornamentalne z żelaza tworzą obramowanie z trzech

stron. Malowidło środkowe z odwrotnej strony wyobraża scenę zabijania wołu.

Dawniej cech ten miał swoją gospodę przy rogu ulicy Chełmińskiej i ulicy Franciszkańskiej dawny Nr. 310.

7) Wywieszka kołodzieji i bednarzy. U końca dzidy zwisa pod daszkiem ochronnym czworobok blaszany, obramowany ażurowym fryzem i zdobny kwiatami kutymi w metalu plastycznie. Malowidło blachy przedstawia na bledo-niebieskim tle wózek z naczyniami drewnianymi (obustronnie jednakże malowidła). Napis: „Gospoda czeladzi kołodzieji i bednarzy“, pochodzi z 1924 roku.

8) Wywieszka cechu młynarzy (własność Muzeum miejskiego^{*)}) składa się z blachy malowanej: na niebieskim tle 2 lewki stojące trzymają koło zębate nad nim cyrkiel i korona, daty: 1675, 1712, 1744, 1768, 1817, 1838, 1853, 1861. Napis: „Innungs Andenken“. Bogaty ornament kuty w żelazie z trzech stron blachy podobny do ornamentu na wywieszce rzeźnickiej i cieślińskiej. Wycięty w blasze gryf z mieczem czarno malowany. *Stanisław Dąbrowski.*

¹⁾ Deutschlands Stadtleben: Elbing herangeb. von Magistrat Elbing, Berlin Holersee 1926, str. 20. * ²⁾ Die städtischen Samlungen in Freiburg in Breisgau. Karlsruhe in B. Boaunsche Holbuchdruckerei u. Verlag f. 14, 21, 22. * ³⁾ A. Essenwein: Asme für Anhängeschilde des 17 Jhtes. — Mitteilungen des gesm. Nationalmuzeum Nürnberg 1886. Strona ^{83/4} f. 1, 2, 3. * ⁴⁾ W zbiorze tych pieczęci widzimy reprezentowane cechy: rzeźników, złotników, szklarzy, krawców, szewców, rzeźbiarzy, mydlarzy, rymarzy, murarzy, szyprów, tkaczy, sukienników, pantoflarzy, bednarzy, siodlarzy, garbarzy, czerwonoskórników, fryzjerów, browarczyków, młynarzy, piekarzy, gwoździarzy, iglarzy, tokarzy, złączone cechy: ślusarzy, nożowników, iglarzy, kotlarzy i rękawiczników, kapeluszników, torebkarzy. * ⁵⁾ Wedle katalogu Muzeum II B 1223, objaśnienie: Müller Innung, Deutsches Heim Vorstand geschenkt.



POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA W 1929 R.

TERMIN OTWARCIA P. W. K. NASTĄPI
NIEODWOŁALNIE 16 MAJA 1929 ROKU.

Wobec pojawiających się tu i ówdzie pogłoszek, jakoby termin otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej miał być przesunięty, Dyrekcja podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że otwarcie Wystawy nastąpi nieodwołalnie w ustalonym terminie 16 maja b. r.

Podkreślić należy, że niema najmniejszych powodów do szerszenia tego rodzaju wieści, które zaszkodzić nam mogą w opinii publicznej zagranicy i utrudniać normalny tok pracy czynników organizacyjnych Wystawy.

Wszelkie prace budowlane na terenach Wystawy odbywają się w ściśle określonym i nieprzekraczalnym terminie i zostały lub zostaną do przyjęcia eksponatów na czas wykończone. Wobec panujących obecnie mrozów i ustania prac murarskich odbywa się normalny tok pracy wewnątrz gmachów i pawilonów wystawowych, gdzie zatrudnionych jest około tysiąca robotników. Dalej w pracach, związanych z przygotowaniem stoisk pod eksponaty, zatrudnionych jest w warsztatach ciesielskich, stolarskich, ślusarskich i t. p. około 2000 robotników. Nad wszystkimi pracami budowlanymi i ich postępem odbywa się co dwa tygodnie ścisła kontrola, która pozwala w porę zapobiec wszelkim odchyleniom terminarza.

Niezależnie od robót budowlanych normalny przebieg mają prace instalacyjne, malarskie i dekoracji wnętrz. Budowa pawilonów lekkiej konstrukcji, wystawców prywatnych, dla których termin zakończenia prac ustalony jest na dzień 1 marca, również będzie dopilnowana z uwzględnieniem przerw, spowodowanych mrozami. Z powyższego stanu rzeczy wynika więc, że niema żadnych przyczyn, któreby spowodować mogły odroczenie terminu otwarcia Wystawy.

ZJAZD ARTYSTÓW SŁOWIAŃSKICH PODCZAS P. W. K.

Z inicjatywy istniejącego od kilku lat „Słowiańskiego Towarzystwa Kultury i Sztuki“ po-

wstał projekt urządzenia w związku z Wystawą w Poznaniu, Zjazdu Artystów Słowiańskich latem 1929 r., prawdopodobnie w końcu sierpnia. Mając na celu zorganizowanie Zjazdu w jak najszerszych ramach, tj., aby udział w nim wzięli oprócz artystów polskich, także przedstawiciele artystów wszystkich narodowości słowiańskich, a więc: Czechów, Słowaków, Serbów, Chorwatów, Słowienców, Bułgarów, Rosjan (emigranci i Rosjanie nie sowieccy), Rusinów, Białorusinów, a także, żeby każdy z rodzajów sztuki był reprezentowany, a więc: dziennikarstwo, literatura, malarstwo, rzeźba, architektura, teatr dramatyczny i filmowy, muzyka, śpiew, do komitetu powołano przedstawicieli wszystkich poszczególnych narodowości jak również przedstawicieli wszystkich zawodowych związków artystycznych. Komitet podzielono na poszczególne sekcje, w których skład wchodzi następujący panowie:

Komisja gospodarczo-finansowa: p. minister Karol Bertoni wiceprezydent Marjan Borzęcki, dyr. PAT. Piotr Górecki, przedstawiciel Departamentu Sztuki i Kultury, radca Woydygo, delegat M. S. Z., radca Iwaszkiewicz, delegat Polskiego Radjo redaktor Woronicz, delegat Min. Komunikacji radca Stopczyński i sekretarz generalny zjazdu inż. W. Karpiński.

Komisja propagandowa: delegaci z M. S. Z. Jarosław Iwaszkiewicz i dr. Pogonowski, dyr. Górecki, Aleksander Guttry, inż. Ossowiecki, red. Woronicz, dyr. Instytutu Wschodniego Korwin-Pawłowski, pani Szukertowa, delegat Towarzystwa Polsko-Czeskosłowackiego, delegat Towarzystwa Przyjaciół Jugosławji, delegat Towarzystwa Polsko-Bułgarskiego, przedstawiciel Rusinów dr. Łukasiewicz, przedstawiciel Białorusinów, inż. Ziemkiewicz, przedstawiciel Jugosławji radca Poselstwa Marinowicz, przedstawiciel Bułgarów Dymitrew, przedstawiciele Czechosłowacji red. Dresler i prof. Vydra, przedstawiciel Rosji emigracyjnej red. Liperowski i sekretarz generalny inż. W. Karpiński.

Komisja literacka: Stanisław Miłaszewski, prof. Henryk Mościcki, red. „Monitora“ W. Ba-

ranowski, Wacław Sieroszewski, Artur Górski, Radosław Krajewski, przedstawiciel P. E. N. Zdzisław Kleszczyński, Podhorski-Okolow, dyr. Lorentowicz, red. Saliński, Jarosław Iwaszkiewicz, Jan Nepomucen Miller.

Komisja muzyczna: Ludomir Różycki, W. Maliszewski, Zbigniew Drzewicki, L. Robowska, Szczęsny Rutkowski.

Komisja teatralna: prezes Teatrów Warszawskich A. Śliwiński, prezes autorów dramatycznych S. Krzywoszewski, prezes Związku Zawod. Śliwicki, dyr. Teatru Polskiego A. Szyfman, dyr. Teatru Narodowego J. Lorentowicz i redaktor Krajewski.

Komisja plastyczna: profesor Breyer, prezes Związku Rzeźbiarzy Żurkowski, prezes Związku Malarzy Strzeмиński, dyr. Boruciński, inż. architekt płk. Klawe, delegat Departamentu Sztuki i Kultury Woydygo i Szczęsny Rutkowski. Poszczególne Komisje wypracują szczegółowo program Zjazdu, który mamy nadzieję przeistoczy się w wspólną demonstrację Sztuki Słowiańskiej i stworzy podczas Wystawy w Poznaniu dla elity umysłowo-artystycznej prawdziwy Triumf „Tygodnia Słowiańskiego“.

Sekretariat Zjazdu mieści się w Warszawie, Smolna 38, m. 4.

Inż. Władysław Karpiński.

UDZIAŁ NASZYCH MIAST W PO- WSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ W POZNANIU.

Związek Miast Polskich w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych powziął odnośnie do samodzielnego udziału miast w wystawie poznańskiej następującą uchwałę:

„Samodzielny udział w wystawie we własnych stoiskach biorą zasadniczo tylko miasta wielkie, pozostałe zaś tylko o tyle, o ile komisja kwalifikacyjno-artystyczna uzna ich dorobek za uzasadniający samodzielne wystąpienie, nie wyłączając w tym wypadku miast śląskich“.

jęc się powyższą zasadą, komisja kwalifikacyjno-artystyczna odbyła konferencję z przedstawicielami zainteresowanych miast, wynikiem których było ostateczne ustalenie liczby miast samodzielnie wystawiających: Warszawa, Łódź, Kraków, Poznań, Wilno, Lublin, Bydgoszcz, Częstochowa, Będzin, Gniezno, Grudziądz, Toruń, Gdynia, Kalisz, Równe, Sosnowiec, Stanisławów, Włocławek, Katowice, Królewska Huta, Mysłowice, Bielsko i Cieszyn, ogółem 23 miast. Zarząd Związku Miast Polskich powziął równocześnie decyzję urządzenia własnym kosztem wystawy dwóch miast małych, a wzorowo zagospodarowanych i mających się poszczycić znacznym dorobkiem w okresie dziesięciolecia niepodległości. W porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych za miasta takie uznała komisja kwalifikacyjno-artystyczna miasto Rypin i Ołykę. Hall pawilonu samorządowego przyozdobiony będzie artystycznym fryzem, który składać się będzie z herbów 16 miast wojewódzkich i 32 miast innych, nadto ustawione zostaną w rogach stylowe meble, na ścianach obrazowo-figuralne przedstawienie dochodów, wydatków i podatków wszystkich miast. Część dekoracyjną stanowiąc też będą kilimy i wyroby huculskie. Również w formie obrazowo-figuralnej przedstawiony będzie stan urządzeń i zakładów wszystkich miast porównawczo z roku 1919 i 1928. Statystyka ta ilustrowaną będzie modelami wzorowych urządzeń i fotografiami. Poza modelami zadeklarowanymi przez poszczególne miasta, Związek Miast Polskich sporządza 6 modeli tych urządzeń powstałych po roku 1919, które zostały przez komisję kwalifikacyjno-artystyczną w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych uznane jako wzorowe. Są to: hala targowa w Piotrkowie, miejskie domy mieszkalne w Tczewie, budynek Straży Ogniowej w Lesznie, rzeźnia miejska w Łowiczu, gimnazjum w Kościanie i wieża ciśnienia w Pszczynie (Śląsk).



BŁ. P. INŻ. JÓZEF SARE 1850—1929.

Dnia 24 marca zmarł inż. Józef Sare, Wiceprezydent miasta Krakowa, Prezes licznych instytucji społecznych i kulturalno-oświatowych, przemysłowych i dobroczynnych.

Błp. Józef Sare należał do tych jednostek, które cechuje wybitna indywidualność, wielkoduszność a przytem wrodzona skromność i pracowitość.

Urodził się pod Krakowem w Chorowicach w r. 1850. Już jako młody chłopiec bierze czynny udział w powstaniu 1863 r. Pierwsze nauki pobiera w Krakowie, później w Wiedniu, a w r. 1868 wstępuje jako inżynier do służby budownictwa państwowego, pracując przy budowie kolei zachodniogalicyskiej, przy budowie mostu na Wiśle itd. Przydzielony do działu architektury Namiestnictwa pracuje we Lwowie, Tarnowie i w Krakowie, dosłużywszy się przy ówczesnej delegaturze w Krakowie stopnia szefa Urzędu

Budownictwa. Z prac błp. Józefa Sarego wymienić należy projekty i budowy uniwersyteckie, kliniki: chirurgiczna, okulistyczna, psychiatryczna, chorób wewnętrznych, collegium medicum, collegium phisicum, zakład weterynarii, gimnazjum im. Sobieskiego i św. Anny, gmach starostwa, gmach województwa i w. i. Pracuje przy budowie Teatru Miejskiego, przy gmachu poczty, przebudowie Starego Teatru i t. d.

Wybrany pierwszy raz do Rady m. w Krakowie z kurji inteligencji, piastuje kilkakrotnie tę godność, a w r. 1905 wybrany wiceprez. miasta, pozostaje na tym stanowisku aż do ostatniej chwili Swego żywota.

W r. 1914 bierze czynny udział w pracach Naczelnego Komitetu Narodowego oraz przy tworzeniu Legionów polskich. Do licznych zasług Jego dla grodu Jagiellonów położonych, należy wymienić współpracę przy stworzeniu Wielkiego Krakowa przez przyłączenie Podgórza wraz z sąsiednimi gminami; był również twórcą Parku Wolskiego, brał

czynny udział w założeniu miejskiej elektrowni, miejskich zakładów sanitarnych, zakładu czyszczenia miasta, przy rozbudowie wodociągu, gazowni i w. i. Niewątpliwie do zasług największych błp. wiceprezydenta Sarego zaliczyć się musi dzieło nabycia przez gminę miasta Krakowa kopalni węgla w Jaworznie, kamieniołomów w Berestowcu i w Miękini. W uznaniu wielkich zasług około miasta odznaczony został w r. 1926 krzyżem Polonia Restituta. Wrażliwy na wszelkie przejawy artystycznej twórczości, zajmuje się wszyst-



Wiceprezydent miasta Krakowa, Inż. Józef Sare.

kiem żywo, co na tem polu uczyniono. Złożony ciężką chorobą pracuje dla miasta do ostatniej chwili, załatwiając sprawy związane z godnością wiceprezydenta, odbywa konferencje nie opuszczając łoża. Tak pojmował życie, tak rozumiał spełnianie nałożonych obowiązków.

Odszedł wielki Człowiek i Obywatel, który potrafił zaskarbić Sobie serca wszystkich mieszkańców miasta, pozostawiając po sobie żal obywateli dla których bezgranicznie i obiektywnie oddawał usługi. Państwo polskie straciło obywatela wielkich zasług dla odbudowującej się ojczyzny.

Redakcja.

† FELIKS JASIEŃSKI.

Nie należał zmarły dnia 6 kwietnia 1929 roku, F. Jasiński do charakterów przeciętnych, ani też do ludzi zajmujących się sztuką jedynie z zamiłowania, sztuka była koniecznością jego duszy, w niej widział odbicie kultury narodu, a w jej krzewieniu postęp dodatnich czynników. Urodzony w roku 1861 w Sandomierskiem, z ziemiańskiej rodziny, otrzymał wykształcenie bardzo głębokie. Pierwszy raz zwrócił na siebie Jasiński uwagę najwybitniejszych kół naukowych i artystycznych książką *Mangha*, której nagłówek wyrażał uwielbienie autora dla japońskiej sztuki. Dzieło to wielkiej objętości, jak „podróże przez świat, sztukę i idee“. Bracia Goncourt pierwsi w Europie wyjaśnili wartości artystyczne sztuki japońskiej, a Jasiński przewyższył ich jeszcze, wskazując, że japońska sztuka jest na wskroś narodowa, że wyrosła z tradycji tego niezwykłego ludu, a co najważniejsze, że japońska sztuka na równi ceni malarstwo z przemysłem artystycznym, że niema przedmiotu, któregoby Japończyk po swojemu nie ozdobił. W dalszej działalności powracał Jasiński do zdania, że jak na wskroś narodowa, jak japońska, tak narodowa ma być i polska sztuka. Słusznie nazywano go fanatykiem sztuki, wrogiem wszelkiej nieszczerości, wynoszenia dzieł sztuki tylko ze względu na ich treść i rozmiary, w czym zgadzał się z innym wybitnym krytykiem Stanisławem Witkiewiczem. Kto walczy z zakorzenionymi głęboko przekonaniami, ten nieraz w tej walce powie za wiele, aby dobitnie udowodnić swą myśl. Jasiński nie poniżał Matejki, ale kazał szukać w jego obrazach wartości prawdziwych, nie tylko czysto zewnętrznych.

Oceny dzieł sztuki są u niego nader trafne, a że wypowiada je zawsze z wrodzoną wesołością i uszczypliwością, więc jednych porywały, drugich roz-

goryczały, choć wzbudzać musiały poważanie dla krytyka, który działał w imię idei, bez cienia względów osobistych. Po przeniesieniu się do Krakowa na stałe, pisał Jasiński feljetyony i sprawozdania muzyczne, a wiadomo, że sam był nieprzeciętnym muzykiem, a zwłaszcza wielbicielem Chopina. Pisząc o koncertach, potraçał o zagadnienia najnowszej sztuki, spraw politycznych i t. d. Tworząc niezrównane wiązanki myśli dla inteligentnych ludzi. Podnieść należy nadto artykuły pisane w „Chimerze“, wydawnictwie Altenberga „Sztuce Polskiej“ obejmującym niewielkie monografie malarzy polskich, lwowskim miesięczniku „Lamusie“ i krakowskim „Miesięczniku literacko-artystycznym“.

Zasługą zmarłego jest stworzenie sławnych zbiorów z zakresu sztuki i przemysłu artystycznego „wszystkiego“, ale przede wszystkim japońszczyzny, jako przykładu świetnej sztuki, oraz zabytków sztuki polskiej, w szczególności działu pasów jedwabnych i litych. Co do Japończyków zauważył, iż bawiąc jeszcze w Paryżu zaczął zgromadzać ryciny Hiroshiego wtedy, gdy ten malarz drzeworytów nie był jeszcze w modzie i w ten sposób stworzył najbogatszy zbiór prac tego mistrza. W zbiorze pasów polskich chodzi to mu nietylko o bogate i dobre zachowane obrazy, ale nawet najważniejsze ciekawe urywki, ważne ze względu na dzieje ornamentyki. Piszący to wspomnienie uważa za wielki zaszczyt dla siebie to, że był stale pomocny w uzupełnianiu tego działu.

Wielkie to szczęście dla kultury Krakowa, że zbiory Jasińskiego utworzyły dział tutejszego Muzeum Narodowego. Kraków powinien być dumny, że tacy ludzie, jak ś. p. Erazm Barącz i Feliks Jasiński tu się osiedlili, tu pracowali i tu swe zbiory pozostawili.

Ks. Dr. Tad. Kruszyński.



† ZYGMUNT HENDEL.

Ostatniego dnia marca b. r. zmarł Zygmunt Hendel, jeden z najznakomitszych architektów i twórców naszego przemysłu artystycznego. Był on prawdziwym dzieckiem Krakowa, tu się urodził w r. 1862, tu kończył szkoły średnie, a miasto nasze opuszczał jedynie dla studjów. Wyższe nauki kończył w Wiedniu, potem je dopełniał w Paryżu w Szkole Sztuk Pięknych i Szkole Sztuki Dekoracyjnej, gdzie pracował u najpierwszych architektów. Ciekawe, że uznanie młodego architekta zyskały już wtedy plany na szkołę gospodarczą w Cernier i gimnazjum w Baudeviller. Po powrocie do kraju badania architektury były tak poważne, że szereg jego prac zamieszczono w wydawnictwach Akademii Umiejętności. Biblioteka Krakowska wydała jego monografię „Kościoła św. Idziego“, a Rocznik Krakowski „Resztki murów romańskich kościoła św. Jana w Krakowie“. W tych pracach, jak i w swej działalności konserwatora okręgu tarnowskiego i rzeszowskiego, wykazał Hendel niezwykle zrozumienie ducha zabytków i ich stylowych właściwości, to też z całym zaufaniem oddano mu restaurację klasztoru i kościoła Dominikanów w Krakowie, z którego to zadania świetnie się wywiązał, zwłaszcza przywracając do dawnej okazałości kaplice Myszkowskich i Lubomirskich, wydobywając w krużgankach zabytki budownictwa romańskiego i gotyckiego. Dalej przeprowadził Hendel odnowienie Ogrojca przy kościele św. Barbary,

a wraz ze znanym architektem Stryjeńskim kościoła św. Krzyża, następnie ubezpieczył mury przy bramie Florjańskiej, odnowił dom gotycki naprzeciw Katedry, w którym mieści się dziś Muzeum Metropolitalne, najważniejszym jednak dziełem było przeprowadzenie badań i zaczęcie restauracji Zamku na Wawelu, które to prace musiał jednak przerwać dla braku koniecznego zdrowia. Z dzieł Hendla poza Krakowem należy wymienić odnowienie klasztoru Cystersów w Mogile i klasztoru Braci Mniejszych w Leżajsku, nader cennych kościołów w Dębnie koło Biadolina, Boguchwale pod Rzeszowem, w Starym Wiśniczu itd. Nadto zaznaczył Hendel swą działalność pracami około starożytnych pałaców i dworów, oraz projektami na kościoły i dworki. Wielka znajomość stylów pozwoliła mu na tworzenie pierwszorzędnych rysunków dla przemysłu artystycznego, czego ostatnim dowodem był rysunek srebrnego pastorału, ofiarowanego przez duchowieństwo djecezji krakowskiej ks. biskupowi A. Nowakowi, w chwili objęcia przez niego rządów djecezji przemyskiej, a wykonanego przez Henryka Waldyna. Niestety brak sił nie pozwalał s. p. Hendlowi na żywszą działalność w ostatnich latach życia, dzieje jednak naszej architektury i przemysłu artystycznego zapiszą go w rzędzie pierwszorzędnych twórców.

Ks. Dr. Tad. Kruszyński.



* * * * * K R O N I K A. * * * * *

WYSTAWA REGJONALNA W KIELCACH. W marcu otwarto w Kielcach wystawę regionalną. Jest to niejako wstęp do szeregu wystaw tego rodzaju, które mają być urządzone w r. b. (n. p. w Płocku w czerwcu r. b.) Wzięło w wystawie 17 powiatów. W pierwszym dniu zwiedziło ją ponad 800 osób.

Z WYSTAWY TKACTWA LUDOWEGO. Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu przyczyniła się nadzwyczajnie do ożywienia ruchu przedwystawowego, nawet w najbardziej odległych zakątkach Polski. W województwie lubelskim ruch ten przejawiał się w szeregu wystaw przemysłu ludowego, urządzonych w poszczególnych miastach powiatowych. Oczy-

wiście nasze podlaskie wystawy, ze względu na starodawny zabytek strojów ludowych, były śliczne i nadzwyczaj interesujące. Ostatnią z takich wystaw mieliśmy we Włodawie; zamknięcie jej nastąpiło w końcu miesiąca lutego. Wystawa włodawska tkactwa ludowego pod względem ilości, jak również jakości i piękna wystawionych wyrobów była jedną z lepszych wystaw w województwie. W wystawie wzięły udział prawie wszystkie gminy powiatu, które dostarczyły obfitej ilości przeróżnych wyrobów, począwszy od najprostszych rzeczy codziennego użytku do wykwintnych strojów ludowych. To też Komisja nagrodowa nie oszczędziła uznania wystawcom-włocianom i rozdała 105 nagród pie-

nieżnych różnych wysokości. Z nagrodzonych kilimów i innych wyrobów 50 sztuk wysłanych zostało do Poznania na Wystawę Krajową. Organizatorzy wystawy włodawskiej mieli na celu między innymi i ożywienie przemysłu ludowego w powiecie i podniesienie go do wydajności na eksport. Bezpośrednim rezultatem wystawy było powstanie spółdzielni tkackiej, zorganizowanej zaraz po zamknięciu wystawy. W dobrze urządzonej na ogół wystawie znalazły się drobne uchybienia pod względem rozmieszczenia eksponatów. Niektóre, bardziej zasługujące na wyróżnienie wyroby, jak fartuszki, kilimy i obrusy umieszczone były w miejscach nieodpowiednich. Jak potrzebną była wystawa w powiecie włodawskim i zarazem jaką popularność zdobyła, niech będzie dowodem, że w pierwszym dniu zwiedziło wystawę przeszło 600 osób, a przez 7 dni istnienia wystawy zwiedziło ją blisko 5.000 osób, przybyłych z całego powiatu. Na wystawie znajdował się wzorowy warsztat tkacki, na którym instruktorka p. Wołkowska demonstrowała tkanie, udzielając przytem szczegółowych objaśnień i wskazówek.

KONKURS NA BUDOWĘ ZAKŁADU STERYLIZACYJNO-UTYLIZACYJNEGO W ŁODZI. Magistrat na ostatnim swem posiedzeniu postanowił ogłosić konkurs na projekt budowy zakładu sterylizacyjno-utylizacyjnego z terminem składania projektów do dnia 12 czerwca 1929 roku. Warunki konkursu przewidują trzy nagrody: 1-ą w wysokości zł. 2000, 2-ą w wysokości zł. 1500, trzecią w wysokości zł. 1000. Skład sądu konkursowego stanowią będącym prezydentem m. Łodzi Bronisław Ziemięcki, wiceprezydent St. Rapalski, ławnik dr. Margolis, wojewódzki inspektor weteryn. dr. Drecki, dr. wet. Gracz, delegat Koła Architektów w Łodzi inż. Paweł Lewy, inż. Świerczewski, kierownik Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych, inż. Stawiski, naczelnik Wydziału Przedsiębiorstw Miejskich, inż. Brzozowski, miejski inspektor weterynaryjny, M. Nehrebecki, kierownik oddziału regulacji, inż. W. Kwapiszewski.

KONKURS WYSTAW SKLEPOWYCH W ŁODZI. Z inicjatywy i przy Towarzystwie Przyjaciół Wytwórczości Krajowej zawiązał się komitet pod przewodnictwem p. prezesa Z. Fiedlera i przy udziale dra A. Grabowskiego oraz przedstawicieli łódzkich zrzeszeń gospodarczych, a mianowicie pp. Adama Lipińskiego, Hilszera, dra Messingera, Krenicera, Ajzena, Szermana, Jasinkiewicza, Chari i Rapaporta. Zadaniem komitetu będzie zorganizowanie konkursu, który trwać będzie w tygodniu od 3 do 11 maja rb. Rozpoczęcie tygodnia konkursu w dniu święta narodowego ma niewątpliwie swe symboliczne znaczenie i przyczyni się do podniesienia zrozumienia konieczności kupowania polskich wyrobów, które efektywnie „podane” na wystawach muszą wreszcie wyprzeć z krajowego rynku niejednokrotnie gorsze a zawsze gorsze fabrykaty zagraniczne. Komitet organizacyjny konkursu wystaw porozumiał się już z władzami państwowymi i na mocy tego porozumienia uzyskał szereg nagród za najpiękniejsze wystawy. Nagrody te ofiarują m. in.: pan prezes Rady Ministrów, minister przemysłu i handlu, minister spraw wewnętrznych, p. wojewoda łódzki Wł. Jaszczółt, Bank Polski i t. d. Prócz nagród za najpiękniejsze wystawy, przyznane będą dyplomy. Warunkiem otrzymania nagrody względnie dyplomu: gustowne i pod względem propagandy wytwórczości krajowej celowe urządzenie wystawy.

KONKURS NA STANOWISKO KUSTOSZA MUZEUM ogłasza Komitet Muzeum Lubelskiego. Warunki i termin objęcia posady do omówienia. Oferty składać: Lublin, ul. Narutowicza 4, Muzeum Lubelskie.

Przewodn. Komitetu: (—) Stanisław Dylewski. Sekretarz: (—) Janusz Świeży.

KONKURS NA SPORZADZENIE PLANU PARCELACJI ŁAGIEWNIK. Pod przewodnictwem wiceprezydenta Rapalskiego odbyło się posiedzenie komitetu dla spraw parcelacji i użytkowania majątku miejskiego Łagiewniki. Na porządku dziennym obrad znajdowała się sprawa rozpisania konkursu na sporządzenie planu parcelacji majątku Łagiewniki. W wyniku obrad postanowiono rozpiścić konkurs za pośrednictwem koła architektów-urbanistów w Warszawie z terminem do dnia 1 sierpnia r. b. Prawo udziału w konkursie przysługuje architektom, obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej. Za najlepsze prace przyznane zostaną następujące nagrody: pierwsza nagroda zł. 7.000; druga nagroda zł. 5.000; trzecia nagroda zł. 3.000. Projekty nagrodzone przechodzą na własność Magistratu m. Łodzi. Program parcelacji, ustalony przez komitet przewiduje, iż większość poszczególnych parceli wynosić będzie jedną trzecią hektara t. j. 3333 metry kw. Na terenie parcelowanym wydzielone zostaną rezerwy leśne oraz tereny pod skwery, boiska sportowe, park, dwa gmachy szkolne, lecznicę Kasy Chorych, zakład kąpielowy, ochronkę, budynek straży ognionej i t. p. instytucje użyteczności publicznej. Tereny niskie, wilgotne, wyzyskane być mają przez zaprojektowanie na nich stawów, któreby mogły być wykorzystane jako miejsca kąpielowe i rozrywkowe. Pozatem program parcelacji ustala szerokość dróg magistralnej i bocznych, rodzaj dojazdu do parcel i t. d.

MUZEUM TEATRALNE W WARSZAWIE. Z inicjatywy wiceprezydenta p. Borzęckiego powstał projekt urządzenia Muzeum teatralnego, dostępnego dla publiczności. Teatry warszawskie posiadają dawną tradycję i w składach rekwizytorskich tych teatrów są pamiątki po wielkich mistrzach sceny polskiej. Kostjumi, peruki, korespondencja, afisze od pierwszego dnia otwarcia sceny publicznej w stolicy, rękopisy muzyków i t. d. Wszystko to będzie zebrane, skatalogowane i wystawione w muzeum. Urządzenie tego Muzeum nie wymaga większych kosztów, wobec czego nie będzie ta sprawa odkładana i Muzeum udostępnione będzie dla szerokich sfer na jesieni r. b.

OCZYSZCZANIE WARSZAWY Z NIEESTETYCZNYCH SZYLDÓW I REKLAM. W najbliższym czasie ukazać się ma zarządzenie p. komisarza rządu w sprawie szyldów i reklam. Przez szyld rozumie się znak, umieszczony nad wejściem lub innym podobnym miejscem do przedsiębiorstwa, na znaku może być wypisana nazwa firmy i ewentualnie jakie przedmioty są sprzedawane lub wyrabiane. Umieszczanie rysunków, wizerunków uzyskanych medali, opisywanie zalet przedmiotów sprzedaży, to już jest reklama. Wywieszenie szyldu może być uskutecznione bez formalności i bez konieczności uzyskania zezwolenia. Reklamy wymagać będą akceptacji władzy budowlanej, aby odpowiadały przepisom, estetyce i bezpieczeństwu. Wywieszanie szyldów blaszanych w ramach drewnianych w śródmieściu będzie wzbronione. Mogą tylko być litery umieszczone bezpośrednio na murze, lub zalepiane albo malowane na szkło, albo kamieniu. Reklamy kinowe będą poddawane kontroli. Również ukazać się ma rozporządzenie komisarza rządu w sprawie plakatów na ulicach. Rozporządzenie to zabrania nalepiania prywatnych afiszów na murach i na miejscach nieprzeznaczonych do plakatowania. Prywatne plakaty o charakterze reklamowym mogą być umieszczane tylko na słupach reklamowych. Również parkany drewniane mogą być za pozwoleniem władz wyzyskane dla

celów reklamowych. Dla plakatów oficjalnych ustawione będą tablice drewniane, na razie tytułem próby. Nalepianie prywatnych afiszów na tych tablicach jest wzbronione. W okresie wyborów do sejmiku, samorządu, wydawane będą przepisy. Za naklejanie plakatu w miejscu zakazanym odpowiedzialny będzie ten, który naklejania dokonywa. O ile on nie będzie ujęty nauczynku, odpowiada osoba, która poleciła nakleić plakat.

KURSY DLA DEKORATORÓW WYSTAW SKLEPOWYCH W WIEDNIU. Instytut dla popierania rękodzieła Izby dla Handlu, Rękodzieł i Przemysłu w Wiedniu zamierza urządzić, począwszy od 1 maja b. r. kurs dla dekoratorów wystaw sklepowych, który ma trwać jeden tydzień, a który byłby dostępny także dla aspirantów zagranicznych. Kurs obliczony jest na 6 godzin pracy dziennie, a mianowicie od 9—12 godziny przedpołudniem i od 15—18 godziny popołudniem tak, że ogółem obejmowałby 36 godzin pracy.

MODELARNIA ARCHITEKTONICZNA I NAUKOWA NA ŚLĄSKU. Na skutek zabiegów Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej powstała przed kilku tygodniami nowa placówka na Śląsku, której brak do tej pory dawał się poważnie odczuwać. Modelarnia założona przez Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej wykonała już szereg poważniejszych prac z dziedziny architektonicznej w gipsie a modele wystawione będą w stoiskach na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Modelarnia ta przyczyni się w znacznej mierze do pokrycia zapotrzebowania lokalnego dla tut. władz i instytucji oraz

architektów, którzy prócz planu nowej budowli przedkładać muszą gotowe modele gipsowe. Modelarnia uruchomiła również dział prac z zakresu szkolnictwa jak modele brył i płaskorzeźb rysunkowych i zastąpi wkrótce drogie wyroby zagraniczne, które mi Polska była zarzucana. Wszelkich informacji w powyższych sprawach udziela ustnie lub pisemnie Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej w Katowicach, ul. Słowackiego 24, parter, tel. 13.21 i 13.22.

POLSKA JAKO RYNEK ZBYTU DLA FRANCUSKIEGO PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO. W jednym z ostatnich numerów dziennika francuskiego „Comœdia“ ukazał się artykuł pióra Iwanhoe Rambossona p. t. „Czyżby nasz przemysł artystyczny zapominał o Polsce?“ W artykule tym czytamy między innymi: Ze wszystkich krajów zagranicznych, które brały udział w wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu w r. 1925 Polska z wszelką pewnością wystąpiła najpełniej i dała dzieła najbardziej oryginalne. Sztuka polska, choć bardzo różna od naszej, spotkała się z pełnym sympatji przyjęciem. Sztuka ta nie ma ani tej ciężkości, jaka cechuje sztukę Europy środkowej, nie ma też tego chłodu krajów północnych. Stała i częsta wymiana stosunków między Polską a światem łacińskim, pisze autor artykułu, wprowadza do sztuki polskiej elementy jasności i równowagi. Po tym wstępie autor zastanawia się nad kwestią zdobycia w Polsce rynku zbytu dla francuskiego przemysłu artystycznego i dochodzi do wniosku, że rynkiem tym winni się żywo zainteresować przedstawiciele przemysłu artystycznego we Francji.



* * * KSIĄŻKI I CZASOPISMA. * * *

„NOWINY TECHNICZNE“ dodatek do „Przeglądu Technicznego“. Nr. 10. 6 marca 1929 zwraca uwagę artykułem: Uczczenie pamięci Sir Ebenezer'a Howard'a. 1 maja roku ub. zmarł sir Ebenezer Howard inicjator idei miast-ogrodów i twórca dwóch takich osiedli: słynnych miast-ogrodów Letchworth i Welwyn w Anglii. Dla uczczenia pamięci tego niestrudzonego propagatora idei ulepszenia form życia ośrodków miejskich, Międzynarodowa Federacja Mieszkaniowa i regulacji miast, postanowiła powołać Komitet Międzynarodowy, który ma zebrać fundusze na ustawienie tablic pamiątkowych w miastach Letchworth i Welwyn oraz na dalsze prace nad badaniem zasad planowania miast i planowania regionalnego, oraz nad rozpowszechnianiem w całym świecie idei Howard'a. Utworzone mają być 2 sekcje: brytyjska i międzynarodowa do których przyjmowane są składki, p. adr.: Mr. Cecil Harmsworth, 12, Hyde Park Gardens, London, W. 2. Sprawozdanie z rozchodowania tych funduszy publikowane będą w wydawnictwach „Garden Cities and Town Planning“, oraz w Biuletynie Międzynarodowej Federacji Mieszkaniowej i Regulacji Miast.

„GAZETA MALARSKA“. Nr. 3-ci Marzec 1929 r. Treść zeszytu: D. Czar: Malarstwo drzewne. Inż. Z. Leppert: Sykatywy czyli suszki do pokostów, farb, emalii i lakierów. Jeszcze o fuszerce. Wigo: Polichro-

mja kościoła św. Jadwigi w Królewskiej Hucie. Dr. L. Rządkowski: Droga elementarna do formalnego i barwnego rozwinięcia pomieszczenia. Czterdziestolecie pracy koł. Piotra Kubowicza. A. Lutz: Szkoła uczeni Cechu Malarskiego w Poznaniu. O fachowe wykształcenie naszej młodzieży. Porada prawna i fachowa. Sprawy rzemieślnicze. Nasze ryciny. Dodatek: Barwa i rysunek: Treść: Wira: Kilka uwag dla młodzieży lakierniczej. Mineralne farby malarskie. W. Gosiemicki: Pogadanki o stylach. Wyszkolenie na czeladników w zawodzie malarskim. Malarja. Opowiadanie.

„PRZEGLĄD STOLARSKI“. Ukazał się nr. 5-ty tego dwutygodnika o bogatej treści, z licznymi ilustracjami. Treść: Czy każdemu wolno otworzyć warsztat rzemieślniczy? Dr. L. Rządkowski: Całokształt traktowania powierzchni drewna. K. Juńczyk: Światłotrawność wytraw. M. Michna: Nowoczesne obrabiarki do fornierów. Fr. Żołędziowski: Nauka pracy w rzemiośle. Wspólnymi siłami. J. Ziemkowski: 60-lecie Izby Rękodzielniczej we Lwowie. Regulamin dla komisji egzaminacyjnych dla czeladników. Sprawy rzemieślnicze. Porada prawna i fachowa. Z życia rzemiosła. Sprawy podatkowe. Nasze ryciny. Rysunki katalogowe. Która firma dostarcza? Nadesłane. Ogłoszenia.

„PRZEGLĄD STOLARSKI“. Ukazał się nr. 7-my tego dwutygodnika o bogatej treści, z licznymi ilustra-

jami. Treść: K. Juńczyk: Przystosowanie drewna przed wytrawieniem. J. Leja: Gabinet męski. Dr. L. Rządowski: Całokształt traktowania powierzchni drewna. Fr. Zołędziowski: Nauka pracy w rzemiośle. Meble stylowe i fantazyjne we Francji. J. Ziemiński: Lwów pod znakiem wicew protestacyjnych. Uroczystość we Lwowskiej Izbie Rzemieślniczej. Sprawy rzemieślnicze. Sprawy podatkowe. Porada prawna i fachowa. Nasze ryciny. Głosy czytelników. Różne. Rysunki katalogowe. Która firma dostarcza? Z wydawnictw. Ogłoszenia.

„ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO“. Nr. 2—3. 1929 r. Treść numeru: Działalność budowlana Funduszu Kwaterunku Wojskowego. Zestawienie budynków F. K. W., będących w budowie. Zestawienie budynków F. K. W. oddanych do zamieszkania. E. Norwerth: „Kompozycja“ w regulacji Warszawy. Z. Rudolf: Fundusz imienia Howarda. W. Borawski: Budownictwo szpitalne w Warszawie. Różne. Bibliografia.

„SZTUKA ZŁOTNICZA, ZEGARMISTRZOWSKA, JUBILERSKA I RYTOWNICZA“. Nr. 3. Duża objętość, bogactwo treści i różnorodność poruszanych zagadnień, stawiają to czasopismo na wysokim poziomie. Numer zawiera: Wynik konkursu wystaw; artykuł jubileuszowy ku czci prof. Leonarda Lepszego; znakomitego historyka starego złotnictwa polskiego; T. Estreichera: Z dziejów alchemii; sekretarza francuskiej Izby złotników i jubilerów w Paryżu p. Lanniera: O zdobnictwie i jubilerstwie we Francji; prof. L. Lepszego: O wielkim cyzelerze polskim Hakowskim; M. Nawrockiego: Międzynarodowa wystawa rysunków jubilersko-zdobniczych; korespondencja z Niemiec O. Rauchera: O akcję propagandową; F. Plichty: O łańcusznictwie polskiem; niezwykle ciekawy artykuł p. M. Rusteina: O sprawie clenia drogich kamieni; wreszcie liczne informacje praktyczne uzupełniają numer świąteczny tego wydawnictwa, stającego się niezbędnym dla każdego jubilera, złotnika, grawera, zegarmistrza, optyka i t. p. Pojedynczy numer 1 zł. Redakcja i administracja, Warszawa, Nowogrodzka 48, m. 9.

NOWE CZASOPISMO W PARYŻU. W najbliższych dniach ukaże się w Paryżu nowe czasopismo „L'art contemporain - Sztuka współczesna“, które wychodzić będzie w języku polskim i francuskim pod redakcją W. Chodasiewicz-Grabowskiej (dział plastyczny) i Jana Brzękowskiego (literatura). Pismo to zgrupuje najwybitniejszych artystów nowej sztuki we Francji i w Polsce. Wśród współpracowników pierwszego numeru znajdziemy następujące nazwiska: Picasso, Léger, Ozenfant, Marconsis, Tzard, Desnos, Dermée, Senphor, Peiper, Czyżewski, Przyboś, Stażewski, Grabowski, Ważyk, Kurek i inni. „Sztuka Współczesna“ obejmować będzie 48 stron dużego formatu i zawierać będzie bogaty dział ilustracyjny.

„ART ET DECORATION“ z miesiąca marca 1929 r. zawiera wśród szeregu artykułów, ważniejsze następujące: O dekoratorze Alfredzie Latour, którego spora ilość ilustracji zdobniczych, winiet, ornamentów przedstawiona jest w barwnych kolorach w tym zeszytce. Praca o „René Pron“ daje pokaz różnych pojedynczych sprzętów i wytwornych wnętrzu buduarów, bibliotek, sali jadalnej i t. p. Wystawa międzynarodowa rysunków biżuterji i złotnictwa urządzona w Paryżu przez Izbę syndykalną w hotelu przy ul. Louvre opisana jest przez R. Chevence, który podaje wiele przedmiotów z tych ozdób sztuki zdobniczej.

„THE STUDIO“. Maj 1929. Zeszyt zawiera szereg różnych artykułów, między niemi: O nowoczesnym jubilerstwie i złotnictwie angielskim wykonaniem i ry-

sowaniem przez Stowarzyszenie złotników i jubilerów, opisał Cyril Worsley. Praca ozdobiona ilustracjami. Nowoczesny rozwój architektury angielskiej handlowej podaje R. A. Duncan i uzupełnia ten artykuł ilustracjami gmachów odpowiednich. Artykuł: Modne dekoracje wnętrza Bazylego Ionidesa, uzupełnione ilustracjami jego prac, rysunków, wnętrza. Natura i cele architektury przedstawił E. Prentice Mawson. Korespondencje z Londynu, Paryża, Medjolanu i Berlina.

„DIE FORM“. Heft 5. 1 März 1929. Treść zeszytu: Kracauer S.: Der heutige Film und sein Publikum. Lotz W.: Das Objekt in Film. Zu Pudowkins „Sturm über Asien“. Ein Passageneinbau. Ein Wohnhausblock in Los Angeles. Roger Ginsburger. K. Wiehl: Eingrichtete Wohnräume. Rundschau: 1932. Film und Photo Stuttgart. Zum 2 Internationalen Kongress für neues Bauen. Gestaltung von Eisenbahnwagen. Modernes aus Amerika. Reform des Kölner Kunstgewerbemuseums. Mitteilungen des Deutschen Werkbundes.

„DIE FORM“. Heft 6. 15 März 1929. W. Riezler: Die Bebauung des Aleksanderplatzes. R. Ginsburger: Das Flachdach in Frankreich. Die Kinderklinik des Rittberghauses von Roten Kreuz in Berlin. Lichterfelde. Ein Ferienholzhaus. Wettbewerb für ein Bureauhaus am Hindenburgplatz in Stuttgart. Justus Bier: Ein Buch über Städtebau. „Wohnung u. Werkraum“. „1932“. Mitteilungen des Deutschen Werkbundes.

CERAMIKA KASZUBSKA. Wydał Prof. Eugeniusz Gros i zaopatrzył następującym wstępem: Myślą przewodnią wydawnictwa było, ocalić od zagłady resztki nękającego zdobnictwa ludowego, które wykonywane w tak wątlęm tworzywie jak glina, drzewo, płótno, już po niewielkim czasie nie zostawia po sobie śladu, oraz okazanie możliwości w tym zakresie, nie jako wzorów do naśladowania, ale zachęty do pracy na tem polu. Praca garncarza, który całe życie jej poświęcił i nieraz bardzo pięknych dzieł dokonał, o ile nie zostawił uczniów, ginie razem z nim. Nie pozostaje z niej nic, lub nieraz ledwie jedna skorupka gdzieś w zbiorach muzealnych świadcząca, że twórca jej żył i działał i będąca dokumentem kultury danego kraju i czasów. Garncarstwo na Pomorzu istniało ongiś i rozwijało się doskonale; szczątki jego, które tu i owdzie jeszcze się znajdują, dopraszają się opracowania. W miejscowościach, jak Kościerzyna, Chojnice, Chmielno, Kartuzi, gdzie jeszcze przed pięćdziesięciu laty było po kilku i kilkunastu garncarzy, dziś ledwie parę warsztatów istnieje. Przemysł fabryczny zabierał z czasem rynki zbytu, a wyroby ludowe musiały ustępować miejsca trwałszemu, metalowemu. Część garncarzy wzięła się do zduństwa, część przystosowując się do nowych warunków, zaczęła wyrabiać obok użytkowych, gospodarskich, naczyń ozdobnych. Ze starej rodziny garncarskiej pochodzący Franciszek Necel w Chmielnie w pow. Kartuskim, wsparty radą Lzydora Gulgowskiego, który kilka zabytków garncarstwa kaszubskiego zebrał w swoim muzeum wiejskiem we Wdzydzach, rozpoczął wyrabiać naczynia zdobione barwnym ornamentem. Są to flakony na kwiaty, świeczniki, talerze, skarbonki, kropielniczki, czarki, dwojaki i t. p. Reprodukowane w tece w naturalnej wielkości naczynia wykonane są z gliny o czerepie czerwonem. Na tle jasnozielonem, białem, złotem lub czarnem, występują ozdoby barwne w postaci kwiatów, wężyków, perełek i żabek. Prawie każde „palenie“ przynosi coś nowego tak co do formy, jakoteż kombinacji barw, rzadziej co do ornamentu. W ostatnich latach pojawia się ornament luskowy. Naczynie (flakon) dzieli na dwie połowy od góry do dołu linja wężykowata lub sznur perełek. Na powstałej w ten

sposób stronie frontowej i tylnej naczynia umieszczony jest jeden kwiat lub kilka (pepek). Najczęstszym motywem jest kwiat fantastyczny o szerokich liściach, używanych jeszcze przez dziadów Necla w zdobieniu naczyń, pozatem dwa rodzaje kwiatu o formie dzwonka. Przed wojną naczynia te miały zbyt także w Gdańsku dziś, głównie na Kaszubach w miejscowościach nad morzem. Drugim garncarzem również wyrabiającym naczynia ozdobne, bo głównie wyrabia kachle i doniczki kwiatowe, jest Franciszek Meissner w Kartuzach. Jego wyroby mają czerep czerwony, są cienkie i dobrze glazurowane o tle brunatnym lub zielonym, na którym kwiaty są malowane lub wykonane plastycznie i nałożone na ściany naczynia.

UWAGI O PRZEMYŚLE ARTYSTYCZNYM. W jednym z ostatnich numerów „Tęczy“ w artykule „Mieszkanie polskie, a samodziąły wileńskie“ zamieszcza Dr. Stefan Szuman, prof. U. J. swe spostrzeżenia na temat przemysłu artystycznego i sztuki ludowej. Charakterystyczny ten pogląd w całości zamieszczamy:

Jakie są charakterystyczne cechy polskiego wnętrza, polskiego współczesnego mieszkania? Czy istnieją jeszcze wogóle jakieś polskie, odrębne cechy, czy też już zupełnie kultura, a jeszcze bardziej tandeta zachodnia wyrugowały z naszych mieszkań wszystko co nasze, swojskie, polskie i tradycyjne?

Mam wrażenie, że mimo wpływów obcych, mimo powodzi niemieckich tandetnych mebli, dywaników, chodników, haftowanych poduszek, blaszanych lamp, świecidełek i innych fabrycznych bezgustownych i niepotrzebnych sprzętów, które jak istna powódź zalały nasze mieszkania, jednak coś niecoś dobrego i własnego się ostało. Zachowały się gdzieś proste otomany (dawne polskie tapczany) zamiast zachodnich powykęcanych kanap i foteli; zachowały się gdzieś proste, bogate makaty, starodawne piękne kilimy lub proste, barwne samodziąły jako obicia ściany nad tapczaniem (dawne szpalery); nad nimi, miast oleodruków lub tandetnych obrazków symbol polskiego dawnego mieszkania, Matka Boska Częstochowska, stare szable i proste sztychy; miast powykęcanej blaszanej lampy stary świecznik mosiężny. Duży wpływ na nadanie polskiego charakteru naszym mieszkaniom miała też sztuka ludowa. Niestety, w zastosowaniu do naszych mieszkań, jako wyrób hurtowny, pół fabryczny, jako wytwór sztuczny i nieumiejętnie dla pewnych celów modyfikowany, nie wniosła ona do naszych domów, naturalnego, właściwego jej piękna. Dowodzą tego może najlepiej kilimy. Tak zwany artystyczny przemysł zrobił naogół z pięknego ludowego kilimu jakieś strasznie bezgustowne kolorowe szmaty, które nie zdołają naszych mieszkań, lecz szpecą je tak samo, jak niemieckie dywaniki. To samo stało się się z łowickimi pasiakami. Ich piękna, harmonijna barwność zmieniła się w przemysle artystycznym w przeciągu kilkunastu lat na nieznośną pstrokaciznę. Wnętrze psste nie jest ani ludowe, ani polskie, ani ładne. Oczy boją.

Od całego szeregu lat istnieją u nas wysiłki niektórych artystów, czy to prawdziwych miłośników sztuki i ludu, aby wprowadzić przemysł artystyczny na właściwe tory. Jest to zagadnienie niesłychanie trudne. Wszelkie bowiem próby tak zwanego „uszlachetnienia“ sztuki ludowej, „uczenia“ ludu wiejskiego przemysłu artystycznego w specjalnych szkołach, przemianiania wy-

robów i motywów sztuki ludowej do celów nie leżących w jej założeniach, nie mogą się powieść i prowadzą do upadku i zwyrodnienia ludowej sztuki. Lud tworzy na swój sposób i artysta może nauczyć się pewnych rzeczy ze sztuki ludowej, lecz nigdy lud nie nauczy się czegokolwiek od artysty.

Samodziąły wileńskie, którym chcę tu poświęcić kilka słów, są czystą, bezpośrednią sztuką ludową. Mimo to nadają się one bez wszelkiej zmiany, bez sztucznej, rzekomo artystycznej przeróbki do naszych mieszkań. To właśnie zrozumiało doskonale grono miłośników sztuki ludowej w Wilnie (że wymienię tylko panią Sokolowską, pannę Schrammównę, pana Hermanowicza) i umiało nadać tej wytwórczości ludowej właściwy kierunek, a przez to uprzystępnić polskiemu mieszkaniu tkaninę nadzwyczaj piękną i gustowną. Wspomniane grono osób zorganizowane jako „Bazar Przemysłu Ludowego“ w Wilnie zamawia i skupuje wprost od wieśniaków te samodziąły, które oni od wieków wyrabiają. Kierownicy bazaru dbają o to, żeby dostarczano im wyrobów pięknych, starannych, szlachetnych w materiale, barwie i rysunku, i przeciwdziałają w ten sposób skutecznie zniwelowaniu się i zdegenerowaniu sztuki ludowej, wyrabianej bądźto zbyt niedbale na eksport, bądźto spaczony narzuconym kierunkiem i obcymi wzorami. To też samodziąły wileńskie odznaczają się całą krasą i szlachetnością prawdziwej, pierwszorzędnej, wytwórczości ludowej.

Samodziąły te trzeba widzieć w oryginale. Na targach poznańskich w roku ubiegłym mogliśmy dokładnie przestudjować dużą kolekcję. Podajemy w ilustracjach kilka charakterystycznych wzorów. Samodziąły te są czemś pośrednim między kilimem a makatą. Mają więcej połysku, jak kilim i są jako tkanina lżejsze od kilimu. Wzór jest prosty, geometryczny, ale spotykamy go w niesłychanym bogactwie odmian. Mimo geometryczności i prostoty niema tu nic szablonu, fabryczności, stereotypii. Wrażenie jest zawsze bezpośrednie, żywe, gama tonów rysunku i barw jest zawsze odrębna, indywidualna, ma swoją zdecydowaną melodię, a nie zdarzają się zestawienia mechaniczne i martwe, tak typowe dla tkactwa fabrycznego. Koloryt jest stonowany i nie jaskrawy. Brak wszelkiej pstrokacizny. W tym właśnie widzę wielką zaletę wileńskich samodziąłów. Mieszkania nasze nie noszą pstrokacizny, gust człowieka kulturalnego przywykł do dyskretnych, zdecydowanych, ale nie krzyzących harmonii barwnych. Również geometryczność i prostota wzorów wydaje mi się być momentem dodatnim. Nowoczesne, nawet najnowocześniejsze wnętrza ma być niesłychanie proste, geometrycznie przejrzyste, jest w swem stylu nieraz do przesady skromne. Nie wyobrażam sobie stosowniejszej tkaniny do nowoczesnego wnętrza, jak n. p. pokoju męskiego, biura, jak samodziąły wileńskie. Dobierając szereg takich prostych lnianych makat o podobnym kolorycie można stworzyć bardzo harmonijną całość. Przytem ceny tych samodziąłów są bardzo niskie. Za kilkanaście złotych można wybrać sobie piękny samodziął. Jest to również bardzo ważna i dodatnia cecha tych tkanin. Nie potrzeba być bogaczem, aby z ich pomocą stworzyć gustowne wnętrza.

Tkaniny wileńskie zdobyły sobie już sławę. Otrzymały odznaczenia i zostały wyróżnione na wystawie paryskiej i na różnych targach zagranicznych. Polskie mieszkanie, polskie wnętrza zyskuje w nich swojski sprzęt o pierwszorzędnej wartości artystycznej.



SPRAWOZDANIA I PROGRAMY SZKÓŁ ZAWODOWYCH.

- PAŃSTWOWA SZKOŁA ZAWODOWA ŻEŃSKA W LWOWIE. Sprawozdanie i program. Warszawa. Wyd. M. W. R. i O. P. z ilustracjami w tekście.
- PAŃSTWOWA SZKOŁA ZAWODOWA ŻEŃSKA W ŁODZI. Sprawozdanie. Warszawa 1929. Wyd. M. W. R. i O. P. Str. 22 z ilustracjami.
- PAŃSTWOWA SZKOŁA PRZEMYSŁOWA ŻEŃSKA W ŁODZI. Sprawozdanie. Warszawa 1929. Wyd. M. W. R. i O. P. Str. 8 z licznymi ilustracjami.
- PAŃSTWOWA SZKOŁA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA ŻEŃSKA IMIENIA KRÓLOWEJ KINGI W PŁOCKU. Sprawozdanie. Warszawa 1929. Wyd. M. W. R. i O. P. Str. 7 z ilustracjami.
- PAŃSTWOWA SZKOŁA ZAWODOWA ŻEŃSKA W LESZNIE. Sprawozdanie. Warszawa 1929. Wyd. M. W. R. i O. P. Str. 7+8 ilustracji.
- PAŃSTWOWA SZKOŁA ZAWODOWA SPISKO-ORAWSKA W NOWYM TARGU. Sprawozdanie. Warszawa 1929. Wyd. M. W. R. i O. P. Str. 15+10 ilustracji.
- SZKOŁA ZAWODOWA ŻEŃSKA W ISZCZOŁNIE (Województwo Nowogrodzkie). Program. Warszawa. Wyd. M. W. R. i O. P. Str. 2.
- PAŃSTWOWA SZKOŁA ZAWODOWA ŻEŃSKA W GRODNIE. Sprawozdanie. Warszawa 1929. Wyd. M. W. R. i O. P. Str. 2.
- SZKOŁA ZAWODOWA DOKSZAŁCAJĄCA DLA DZIEWCZĄT PRACUJĄCYCH W ZAWODZIE KRAWIECKIM I BIELIŹNIARSKIM. Zadanie. Plan godzin szkolnych. Program poszczególnych przedmiotów. Warszawa 1928. Wyd. M. N. R. i O. P. Str. 16.
- SEMINARJUM GOSPODARCZE. Zadanie. Rozkład zajęć. Program poszczególnych przedmiotów. Warszawa 1928. Wyd. M. W. R. i O. P. Str. 30.
- SZKOŁA ZAWODOWA ŻEŃSKA POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ W BIELSKU. Cel i zadania szkoły. Warszawa 1929. Wyd. M. W. R. i O. P.
- PAŃSTWOWA SZKOŁA ZAWODOWA ŻEŃSKA W CZĘSTOCHOWIE. Program. Warszawa 1929. Wyd. M. W. R. i O. P.
- PAŃSTWOWE SEMINARJUM NAUCZYCIELEK RZEMIOSŁ W WARSZAWIE. Warszawa 1929. Wyd. M. W. R. i O. P. Str. 11. Mapa rozmieszczenia absolwentek szkoły, oraz 7 ilustracji.
- PAŃSTWOWA SZKOŁA ZAWODOWA ŻEŃSKA W LUBLINIE. Sprawozdanie. Warszawa 1929. Wyd. M. W. R. i O. P. Str. 9+2 tablice.
- PAŃSTWOWA SZKOŁA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA ŻEŃSKA IM. E. DMOCHOWSKIEJ W WILNIE. Sprawozdanie i program. Warszawa 1929. Wyd. M. W. R. i O. P. Str. 17 i 21 ilustr.
- PAŃSTWOWE SEMINARJUM NAUCZYCIELEK GOSPODARSTWA W WARSZAWIE. Warszawa 1929. Wyd. M. W. R. i O. P. Str. 11. Mapa szkół i 7 ilustracji.



WZORY MEBLI

ZABYTKOWYCH I NOWOCZESNYCH

Brak wydawnictwa ilustrującego nasz przemysł meblarski tak z czasów obecnych jak i dawniejszych, stwarzał potrzebę zwracania się do źródeł obcych, z których korzystał bezkrytycznie polski wytwórca sprzętów, ze szkodą dla samodzielnego rozwoju form w meblarstwie. Wzory mebli, wydawane nakładem Muzeum, mają na celu systematyczne gromadzenie materiału, możliwie dostosowanego do potrzeb rzemiosła stolarskiego, z tego też względu uwzględniane są w ilustracjach objekty zabytkowe ze zbiorów publicznych i prywatnych, a również nowe projekty mebli, dostarczane przez pracownie krajowe.

DOTYCHCZAS WYSZŁO 10 ZESZYTÓW
„WZORÓW MEBLI“. DALSZE W DRUKU.

CENA POJEDYNCZEGO ZESZYTU ZŁ. 4.50
WRAZ Z PRZESYŁKĄ I OPAKOWANIEM.

WYSYŁA SIĘ ZA ZALICZKĄ LUB PO WPŁACENIU
NALEŻNEJ KWOTY CZEKIEM P. K. O. NR. 406.512.

KSIĘGARNIOM 30 PROCENT RABATU

DO NABYCIA W DYREKCJI MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO
W KRAKOWIE, UL. SMOLEŃSKA NR. 9. TELEFON NR. 1339